Dziś dodatek ilustrowany

Redakcja i administracja Olsztyn, ul. 22 Lipca 7, tel. 548 i 15-23. Odpowiedzialny za pismo: komitet redakcyjny. Wydaje spółdzielnia wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna 4,05 zł, z doręczeniem 5,10 zł. Zgłoszenia przyjmuje PPK „Ruch", sekcja pocztowa Olsztyn, ul. Pieniężnego 11, telefon 10.55, konto N. B. P. 110/1046.

Ogłoszenia drobne zł. 1,50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł. 3.— za 1 m/m., specjalne zł. 18.— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

ROK V. Nr 313 (1629) NIEDZIELA, 2 — PONIEDZIAŁEK, 3 GRUDNIA 1951 ROKU CENA 30 gr

Głosimy niezłomną wolę narodów ZSRR

walki o pokój i przyjaźń między narodami

List do Stalina — orędzie do bojowników na całym świecie

od III konferencji Obrońców Pokoju ZSRR

MOSKWA (PAP). III Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju — potężna manifestacja jedności narodu radzieckiego w walce o pokój i przyjaźń między narodami, manifestacja gotowości obrony pokoju do zwycięskiego końca — zakończyła swe obrady w Moskwie. W konferencji uczestniczyło 1.137 delegatów, a wśród nich 31 Bohaterów Zw. Radzieckiego, 112 Bohaterów Pracy Socjalistycznej, 147 laureatów Nagród Stalinowskich, 220 przedstawicieli klasy robotniczej, 225 przedstawicieli chłopstwa kołchozowego, reprezentanci radzieckiej inteligencji oraz przedstawiciele duchowieństwa wielu wyznań.

Po zakończeniu dyskusji nad referatem Tichonowa, w której udział wzięło ponad 70 osób, konferencja uchwaliła tekst orędzia do obrońców pokoju na całym świecie oraz tekst listu do Józefa Stalina.

List powitalny od Generalissimusa Stalina głosi:

Drogi Józefie Wissarionowiczu!

My, przedstawiciele robotników, kołchoźników, inżynierów, uczonych, pisarzy, pracowników sztuki oraz innych grup inteligencji radzieckiej — delegaci na III Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju, dając wyraz uczuciom narodu radzieckiego, który nas wybrał, kierujemy do Was, Wielkiego Wodza i Nauczyciela mas pracujących, Chorążego Pokoju, słowa głębokiej miłości i płomiennę pozdrowienia.

Masy pracujące naszej Ojczyzny, wybierając nas jako delegatów na Konferencję, nakazały nam, ażebyśmy potwierdzili ponownie w obliczu całego świata **NIEZŁOMNĄ WOLĘ NARODÓW ZW. RADZIECKIEGO NIEUSTANNEJ, KONSEKWENTNEJ WALKI O POKÓJ I PRZYJAŹŃ MIĘDZY NARODAMI** przeciwko nikczemnym knowaniom podżegaczy wojennych.

Kierując się Waszymi słowami, że „pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca" — ponad 117 mil. ludzi radzieckich dołączyło swe podpisy do setek milionów podpisów zagranicznych przyjaciół pokoju pod apelem Światowej Rady Pokoju o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Składając swój podpis pod apelem Światowej Rady Pokoju każdy człowiek radziecki umacniał go zaciągnięciem zobowiązania wobec Ojczyzny i wobec Was, Towarzyszu Stalin, że będzie pracował jeszcze uporczywiej i owocniej na froncie budownictwa komunizmu, pamiętając, że każdy sukces na polu pokojowej pracy twórczej jest najbardziej ważkim wkładem naszego kraju — niezłomnej twierdzy pokoju— w dzieło walki narodów o pokój.

Realizując w niebywałym tempie Wasze mądre wskazania o stworzeniu wielkich budowli komunizmu, poświęcając wszystkie swe siły rozwojowi przemysłu i rolnictwa, ujarzmiając z uporem żywiołowe siły przyrody i wzbogacając nowymi zdobyczami radziecką naukę, sztukę i literaturę — masy pracujące naszej ojczyzny pokazują naocznie narodom świata, jakie dobrodziejstwa daje ludziom pokojowa praca twórcza.

Stalinowska pokojowa polityka zagraniczna rządu radzieckiego, oparta na wzrastającej potędze ekonomicznej i na niezłomnej jedności moralno-politycznej społeczeństwa radzieckiego, przeciwstawia się zbójeckiej agresywnej polityce podżegaczy wojennych, prowodyrów bloku północno - atlantyckiego. Rząd radziecki czyni wszystko, ażeby zacieśniać stosunki ekonomiczne i kulturalne między narodami. Imperialiści amerykańsko-angielscy, wzniecając nienawiść i podejrzenia, starają się odgrodzić Zw. Radziecki, Chiny Ludowe i kraje demokracji ludowej od całego pozostałego świata żelaznym murem blokady ekonomicznej, kłamstw i oszczerstw. Ich obłudnym, cynicznym zapewnieniom o wierności sprawie wolności, demokracji i pokoju zadają kłam ich krwawe czyny w Korei, w krajach Bliskiego Wschodu i w innych częściach świata.

Coraz to nowe setki tys. i miliony ludzi dołączają się codziennie we wszystkich krajach świata do szeregów niezłomnego światowego frontu walki o pokój.

Dla wszystkich uczciwych ludzi nasza wielka ojczyzna — Zw. Radziecki — jest źródłem przekonania, że sprawa pokoju zwycięży. Dla setek milionów ludzi we wszystkich częściach świata Wasze imię, Towarzyszu Stalin, stanowi sztandar zwycięskiej walki o pokój, jednoczącej wysiłki całej postępowej ludzkości.

Z imieniem Stalina w sercu ludzie radzieccy obronili honor i niezawisłość swej ojczyzny w bitwach Wielkiej Wojny Narodowej i odwrócili od ludzkości groźbę ujarzmienia przez barbarzyńców hitlerowskich. Z imieniem Stalina w sercu ludzie radzieccy odbudowali bohaterskim wysiłkiem zniszczone wojną miasta i wsie, fabryki i zakłady przemysłowe oraz budują pomyślnie wspaniały gmach komunizmu.

Z imieniem Stalina w sercu, pomnażając swe zwycięstwa na polu pokojowej pracy twórczej, ludzie radzieccy, wraz ze wszystkimi przodującymi, postępowymi siłami ludzkości, walczą konsekwentnie i niezachwianie o pokój przeciwko nikczemnym knowaniom podżegaczy wojennych. Imię Stalina napawa serca setek milionów ludzi kuli ziemskiej niezachwianą pewnością, że siły pokoju zatriumfują nad ciemnymi siłami podżegaczy wojennych, że pokój zwycięży wojnę.

Niech żyje niezwyciężona światowa armia bojowników o pokój!

Niech żyje nasza potężna Ojczyzna — ZSRR — niezłomna twierdza pokoju!

Niech żyje Wielki Chorąży Pokoju Towarzysz Stalin!

Do bojowników o pokój na całym świecie

Orędzie do uczestników ruchu w obronie pokoju we wszystkich krajach głosi m. in.:

„My, przedstawiciele wszystkich narodów ZSRR, zgromadzeni na III Konferencji Obrońców Pokoju w Moskwie, gorąco pozdrawiamy uczestników wielkiego ruchu w obronie pokoju poza granicami naszej ojczyzny.

Dalszy ciąg na str. 2

Już śpiewają po polsku

„Wlazł kotek na młotek" — tak, właśnie na „młotek", bo w ten sposób koreańskie dzieci, które tydzień temu przybyły do Polski, śpiewają popularną u nas piosenkę... — Do artykułu na str. 3. Foto Świat — Małek

W celu stworzenia korzystnych warunków dla rozwoju produkcji hodowlanej

Dodatkowa pomoc Państwa dla rolników kontraktujących trzodę chlewną

Uchwała Prezydium Rządu

W celu stworzenia korzystnych warunków dla rozwoju produkcji trzody chlewnej, Prezydium Rządu powzięło 22 listopada b. r. uchwałę w sprawie dodatkowej pomocy hodowlanej. Prezydium Rządu wydzieliło dodatkowo poważne ilości paszy i węgla a także środków pieniężnych w charakterze pomocy hodowlanej dla gospodarstw, kontraktujących trzodę chlewną.

Z dodatkowej pomocy hodowlanej korzystają gospodarstwa rolne, które:

a) już zakontraktowały lub zakontraktują dostawę trzody chlewnej na r. 1952;

b) dostarczą w grudniu b. r. tuczniki w ramach kontraktów zawartych na listopad i grudzień 1951 r.;

c) dostarczą przedterminowo w grudniu zakontraktowane sztuki trzody chlewnej w ramach zawartych kontraktów na styczeń 1952 r.

Wszystkim tym gospodarstwom rolnym, niezależnie od ich wielkości lub rozmiaru hodowli, umożliwi się nabycie jako pomocy hodowlanej: 100 kg paszy treściwej i 300 kg węgla od każdej sztuki trzody chlewnej zakontraktowanej i dostarczonej zgodnie z warunkami i terminem dostawy.

Pomoc hodowlana może być udzielana w postaci **zaliczki** już w chwili podpisania umowy kontraktacyjnej. Kontraktujący przy podpisaniu umowy może — na swoje żądanie — otrzymać jako zaliczkę: 100 kg węgla i 50 kg pasz treściwych za każdą sztukę zakontraktowaną. Pozostałą część pomocy hodowlanej, t. j. dalsze 200 kg węgla i 50 kg pasz treściwych, otrzymuje kontraktujący przy dostawie sztuki.

Niezależnie od pomocy hodowlanej w postaci węgla i pasz treściwych, wszyscy dostawcy trzody chlewnej zakontraktowanej otrzymują za dostarczone w terminie sztuki premię pieniężną w wysokości 1,20 zł za każdy kilogram żywej wagi, niezależnie od ceny ustalonej dla dostaw sztuk zakontraktowanych, wyższej o 5 proc. od obowiązującego cennika skupu.

Uchwała Prezydium Rządu utrzymuje w mocy ulgi w podatku gruntowym i obniżenie zobowiązania w planowym skupie zbóż dla gospodarstw kontraktujących trzodę chlewną na r. 1952, uzależnione od przekroczenia norm sprzedaży tuczników ustalonych dla tych gospodarstw. Gospodarstwa te mogą otrzymać na dotychczasowych zasadach bezprocentowy kredyt na zakup prosiąt i pasz oraz korzystają z pierwszeństwa i ulgowych opłat przy szczepieniu trzody przeciw różycy i ze specjalnej opieki weterynaryjnej nad zakontraktowanymi sztukami.

Termin zawierania kontraktów na tuczniki, których dostawa przypada na styczeń i luty 1952 r., został przedłużony do 25 grudnia 1951 r. Oznacza to, że chłopi, którzy nie zdążyli dotychczas zakontraktować sztuk na styczeń lub luty 1952 r., mogą jeszcze w terminie do 25 grudnia 1951 r. kontrakt podpisać i otrzymać zaliczkę węglową i w paszach treściwych.

W celu specjalnego wyróżnienia hodowców kontraktujących trzodę chlewną, którzy osiągnęli wybitne wyniki zarówno w zakresie ilości, jak i jakości wyprodukowanej trzody, jak również w zakresie terminowych dostaw tuczników, wprowadzona została odznaka „Wzorowego Hodowcy". Posiadaczom odznaki „Wzorowego Hodowcy" przyznane będzie prawo pierwszeństwa przy zakupie artykułów inwestycyjnych, potrzebnych na rozbudowę bądź na wyposażenie gospodarstwa (cement, żelazo, drewno itp.).

M-20 »Warszawa« zdały egzamin w terenie

2 tys. km ciężkiej drogi bez defektu

Do Warszawy powróciły z 10-dniowej, próbnej jazdy 4 pierwsze polskie samochody osobowe M-20 „Warszawa". Trasa długości 2.000 km obejmowała tereny płaskie i górzyste. Samochody przejechały całą trasę bez defektu, wykazując wysoki poziom sprawności silnika i wszystkich urządzeń.

„Jechaliśmy niejednokrotnie po bardzo ciężkich terenach — mówi członek ekipy inż. Zb. **Mróz.** — Szczególnie dobrze wypadły próby terenowe w okolicach górzystych. Samochody nasze pokonywały nawet znaczne wzniesienia z dobrą szybkością, jadąc przeciętnie 40 km na godzinę, przy czym silniki zupełnie nie nagrzewały się. Przy zjazdach na dużych spadkach urządzenia hamulcowe działały bez zarzutu. Doskonale zwłaszcza wypadły próby jazdy na serpentynach górskich. Wozy, dzięki korzystnie rozłożonemu ciężarowi, trzymały się dobrze drogi. Zahamowany wóz nie zarzuca nawet na śliskiej nawierzchni asfaltowej."

Koło Pustyni Błędowskiej próbę przejazdu przez teren piaszczysto - bagnisty na odcinku ok. 400 m wszystkie wozy przeszły bez zarzutu. Również próbę jazdy przez bród o dnie kamienistym wszystkie samochody zdały.

Próby szybkości przeprowadzono na autostradzie koło Wrocławia. Na odcinku jednego kilometra z rozbiegiem półtorakilometrowym osiągnięto szybkość 100 km na godzinę, mimo, że próba przeprowadzona była przy silnym wietrze.

Jedną z poważnych zalet samochodu M-20 „Warszawa" — jak wykazał próbny raid — jest łatwy start wozu przy zimnym silniku.

Wóz zużywał średnio na całej trasie 12,8 litra benzyny na 100 km, a na terenach górskich do 13,5 litra. Jest to stosunkowo małe zużycie benzyny przy wozie tego typu.

Wozy są ogrzewane. W konstrukcji wykorzystano ciepłą wodę z chłodnicy do ogrzewania wnętrza wozu. Na drogach II i III klasy, „kocich łbach", a nawet drogach gruntowych wozy niosły miękko dzięki elastycznym resorom. Ku wygodzie podróżnych wmontowano zapalniczki i zegar. Obszerne i wygodne wnętrze samochodu stwarza dogodne warunki jazdy i nawet w czasie długiej podróży nie męczy pasażerów.

Pierwsze wozy M-20 „Warszawa" cieszyły się na polskich szosach niezwykłym zainteresowaniem. W miejscach postoju oblegane były przez tłumy mieszkańców, którzy z radością witali M-20 „Warszawa" — symbol braterskiej współpracy narodu radzieckiego i polskiego.

Rokowania w Panmundżon

PEKIN (PAP). Na czwartkowym posiedzeniu plenarnym delegacji obu stron prowadzących rokowania o rozejm w Korei delegaci koreańsko-chińscy odrzucili argumenty przeciwnej strony, że status quo sił zbrojnych, jakie będą przebywały w Korei w chwili zawarcia prozumienia w sprawie rozejmu, winien być zachowany, co ma zapobiec wznowieniu działań wojennych.

Strona koreańsko-chińska raz jeszcze podkreśliła, że skuteczne zapobieżenie nowym działaniom wojennym po zawarciu rozejmu można osiągnąć raczej drogą rzeczywistego zredukowania sił zbrojnych obu stron oraz wycofania wszystkich wojsk obcych z Korei.

Nowe osiedla i urządzenia socjalne dla górników

100 mln. zł na budownictwo mieszkaniowe

Zagłębia węglowe przed Dniem Górnika

Z okręgów górniczych Górnego i Dolnego Śląska oraz woj. krakowskiego nadchodzą wiadomości o przygotowaniach do obchodu Dnia Górnika. Dzień ten będzie manifestacją serdecznych uczuć i uznania, jakie żywi dla górników cały naród. Wyrazem tych uczuć jest szczególna opieka Państwa nad górnikiem, mająca na celu poprawę jego warunków bytowych i warunków pracy.

Ponad 100 mil zł wyasygnowała w b.r. władza ludowa na budownictwo mieszkaniowe dla górników. W Planie 6-letnim przewiduje się budowę ponad 64 tys. nowych izb mieszkalnych dla górników.

Nowe osiedla górnicze powstają m. in. w Strożku, Wodzisławiu, Boguszewicach, Rudzie Śląskiej, Rokitnicy, Mikuszowicach, Bytomiu, Janowie oraz w Zagłębiu Dąbrowskim. Wiele z tych osiedli jest już na ukończeniu.

W dniu tegorocznego Święta Górnika jedno i dwurodzinne domki otrzymają przodownicy kopalni „Wujek". Górnicy kopalni „Gen. Zawadzki" otrzymają kolonię mieszkaniową „Ksawera", którą kosztem 10 mil. zł przebudowano od podstaw. Kolonia ta jest tylko fragmentem wielkiej akcji przebudowy mieszkań górniczych. Kredyty przeznaczone na ten cel umożliwią w r.b. remont 57 tys. izb.

W r.b. z tytułu premii przewidzianych Kartą Górniczą wypłacono górnikom już ponad 700 tys. zł.

W domach wypoczynkowych przebywało w r.b. ponad 38 tys. górników, a do końca b.r. liczba ta wzrośnie do około 46 tys Z akcji kolonijnej i półkolonijnej skorzystało w r.b. ok. 64 tys. dzieci górników. W 166 przedszkolach, 46 stacjach opieki nad matką i dzieckiem, 37 żłobkach, 11 prewentoriach i domach wczasów dziecięcych znalazło troskliwą opiekę około 73 tys. dzieci górniczych i ich matek. Wszechstronną i serdeczną opieką otaczane są również dzieci w wieku szkolnym, dla których urządzono 50 świetlic.

W dniu święta górniczego oddane zostaną do użytku: dom akcji socjalnej przy kopalni „Wujek" oraz kilkanaście przedszkoli i świetlic dziecięcych przy poszczególnych kopalniach.

Wyrazem stałej troski o poprawę warunków pracy górnika jest realizowana na szerską skalę kosztem wielu milionów zł mechanizacja kopalni. Obecnie urabia się już mechanicznie około 31 proc. całej ilości wydobywanego węgla.

Zagadnieniem usprawnienia pracy górników zajmują się również placówki naukowe. W Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie, która kształci obecnie 7-krotnie więcej inżynierów-górników niż przed wojną, powstały ostatnio specjalne katedry bezpieczeństwa i higieny pracy w kopalniach oraz katedra aerologii, tj. wentylacji kopalni.

Samolot amerykański naruszył granicę ZSRR

Stanowczy protest Rządu Radzieckiego

MOSKWA (PAP) — W związku z opublikowaniem w Paryżu oświadczenia przedstawiciela USA przy ONZ Austina, głoszącym, że jeden z amerykańskich samolotów wojskowych znajdujących się pod dowództwem gen. Ridgwaya nie wrócił do bazy po „locie rozpoznawczym" nad morzem Japońskim 6 listopada br., i że jakoby wspomniany samolot został zaatakowany bez ostrzeżenia przez myśliwce radzieckie nad wodami międzynarodowymi, MSZ ZSRR ogłosiło co następuje:

7 listopada br. zastępca min. spraw zagr. ZSRR A. **Gromyko** wręczył charge d'affaires USA p. **Cummingowi** notę Rządu ZSRR, która stwierdza:

„Według otrzymanych przez Rząd ZSRR sprawdzonych danych 6 listopada br. o godz. 10 min. 10 według czasu władywostockiego 2-motorowy bombowiec amerykański typu „Neptun" naruszył granicę państwową ZSRR w rejonie przylądka Ostrownoj. Gdy zbliżyły się dwa myśliwce radzieckie, ażeby zmusić samolot amerykański, który naruszył radziecką granicę państwową, do wylądowania na lotnisku radzieckim — samolot amerykański otworzył ogień. Samoloty radzieckie zmuszone były odpowiedzieć również ogniem, po czym samolot amerykański oddalił się w stronę morza i zniknął z horyzontu.

Podając powyższe do wiadomości Rządu USA, Rząd Radziecki zakłada kategoryczny protest przeciwko temu nowemu brutalnemu pogwałceniu granicy państwowej ZSRR przez amerykański samolot wojskowy i domaga się pociągnięcia do surowej odpowiedzialności osób winnych tego aktu oraz oczekuje, że Rząd USA podejmie niezwłocznie właściwe kroki, ażeby nie dopuścić na przyszłość do naruszania przez samoloty amerykańskie granicy państwowej ZSRR".

Dotychczas nie wpłynęła odpowiedź Rządu USA na tę notę.

Za wzorowe wykonanie obowiązków wobec Państwa

Prezydent RP odznaczył 40 chłopów woj. koszalińskiego

Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Prezydium Woj. RN w Koszalinie postanowieniem z 29 ub.m. odznaczył za patriotyczną postawę i wzorowe wykonanie obowiązków wobec Państwa Ludowego 40 chłopów pracujących woj. koszalińskiego.

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Czyżewski Antoni — sołtys gr. Uniemino, gm. Łubowo, pow. Szczecinek, Gierczak Stanisław — gr. Poborowo, gm. Kiełczygłowy, pow. Miastko, Kanarek Bernard — sołtys gr. Janikowo, gm. i pow. Drawsko, Matusewicz Konstanty — sołtys gr. Sierzno, gm. Niezabyrzewo, pow Bytów, Muszarski Konrad — gr. Przeradz, gm. Wołcza, pow. Miastko, Myszka Klara — gr. Starkowo, gm. Kiełczygłowy, pow. Miastko, Nowicki Leon — gr. Franciszkowo, gm. Radawnica, pow. Złotów, Oldak Bolesław — gr. i gm. Tuczno, pow. Wałcz, Opiła Wincenty — gr. Pieszcz, gm. Wrzesnica, pow. Sławno, Pikus Maria — gr. Lubniczka, gm. Okonek, pow. Szczecinek, Pingielski Stanisław — gr. Kanino, gm. Naćmierz, pow Sławno, Radtka Piotr — sołtys gr. Zakrzewo, pow. Złotów, Rynkiewicz Kazimierz — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Siecinie, gm. Ostrowice, pow. Drawsko, Stubocz Aleksander — m. Barwice, pow Szczecinek, Surus Władysław — sołtys gr. Stępień, gm. Spore, pow. Szczecinek, Szumski Władysław — sołtys gr. Drzonowo, gm. Tychowo, pow. Białogard, Trobczyński Jan — sołtys gr. Łękno, gm. Będzino, pow. Koszalin, Tusk Jan — gr. Otnoga, gm. Rokity, pow Słupsk, Witczak Bolesław — członek spółdz. produkc. w Kaliszu Pomorskim, pow. Drawsko.

BRĄZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Budnik Marian — gr. i gm. Zakrzewo, pow Złotów, Cichowicz Leonard — gr. Bogusławie, gm. Charzyno, pow. Kołobrzeg, Dereszko Wacław — gr. Strachomino, gm. Dobrzyca, pow Koszalin, Doleżan Leon — gr. Suchowo, gm. Pożrzadło Wielkie, pow. Drawsko, Dziura Tadeusz — sołtys gr. Kłębowiec, pow. Wałcz, Gniadek Michał — gr. Cyk, gm. Róża Wielka, pow Wałcz, Grobelski Zygmunt— gr. Kładno, gm. Smiechów, pow. Koszalin, Kasztelan Panteleon — gr. i gm. Krosino, pow. Szczecinek, Kobe Bazyli — gr. i gm. Tychowo, pow Białogard, Kowalik Jan — gr. Kiszkowo, gm. Śmiechów, pow. Koszalin, Lisowski Józef — gr. Lubkowice, gm Gościno, pow Kołobrzeg, Ławro Paweł — sołtys gr. Nadziejewo, gm Łoża, pow Człuchów, Maciejewski Franciszek — sołtys gr. Drozdowo, gm. Rymań, pow. Kołobrzeg, Piekarski Jan — gr i gm. Lubiesz, pow Wałcz, Piotrowski Michał — gr. Bukowo, gm. Gardna Wielka, pow. Słupsk, Seweryniak Janina — sołtys gr. Zakrzewo, gm. Darłowo, pow. Sławno, Sosnowski Franciszek — gr. Wielawino, gm. Grzmiąca, pow. Szczecinek, Szymkiewicz Kazimierz — gr. Ogrodno, gm. Połczyn — Zdrój, pow Białogard, Traczyk Jakub — gr. i gm Strzeczona, pow. Człuchów, Waszkiewicz Józef — gr. i gm. Koczała, pow Człuchów. Żal Franciszek — sołtys gr. Sokole, gm. Cierznie, pow. Człuchów.

122 powiaty przekroczyły 80 proc. planu skupu

29 ub.m najlepsze wyniki w planowym skupie zboża osiągnęli chłopi z woj. lubelskiego, rzeszowskiego, koszalińskiego i olsztyńskiego.

Granicę 80 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża przekroczyły 29 ub.m. dalsze 3 powiaty. Łączna liczba tych powiatów wynosi obecnie 122.

29 ub.m. dalszych 6 powiatów przekroczyło granicę 90 proc. rocznego planu skupu zboża i zostało zwolnionych z odsypów i miarek. Ogółem liczba takich powiatów wynosi obecnie 67.

Titowskie oszczerstwa—próbą zamaskowania

podporządkowania Jugosławii imperialistycznym interesom USA

Amb. Sobolew demaskuje prowokacyjną „skargę" Dżilasa

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu Komisji Politycznej w dyskusji nad oszczerczą skargą jugosłowiańską przeciwko Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej delegat radziecki amb. Sobolew wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. inn.:

Oświadczenie Dżilasa zawiera zlepek kłamliwych i oszczerczych twierdzeń i złośliwych wymysłów. Oświadczenie Dżilasa raz jeszcze potwierdza, że przez postawienie tej skargi na Zgromadzeniu Ogólnym klice titowskiej przyświeca ściśle określony cel: oszukując opinię publiczną, oszukując naród jugosłowiański, odwrócić jego uwagę od zbrodni, dokonywanych przez tę klikę wobec narodu jugosłowiańskiego.

Mówca przytoczył liczne fakty, świadczące o tym, że rząd titowski nieustannie prowokuje incydenty graniczne. Na granicy Bułgarii władze jugosłowańskie sprowokowały w 1949 r. 63 incydenty, a w ciągu 1950 r. — 123 incydenty. Na granicy Węgier w ciągu 1950 r. władze jugosłowiańskie dokonały 795 prowokacji.

Oszczercze jest oświadczenie zawarte w skardze jugosłowiańskiej o rzekomej wrogiej działalności Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowej wobec Jugosławii. ZSRR i kraje demokracji ludowej nigdy nie prowadziły i nie prowadzą żadnej wrogiej działalności wobec narodu jugosłowiańskiego, ani wobec Jugosławii. W rzeczywistości rząd jugosłowiański już od szeregu lat prowadzi wrogą i dywersyjną działalność przeciwko Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Działalność ta została zdemaskowana w szczególności na procesach Raika w Budapeszcie i Kostowa w Sofii.

Zbankrutowani władcy jugosłowiańscy, działając zarówno z własnej inicjatywy, jak i na rozkaz wywiadów zagranicznych, a przede wszystkim rządu amerykańskiego, planowali i usiłowali zorganizować przewroty państwowe na Węgrzech, w Bułgarii, w Albanii i w in. krajach.

Liczne fakty, ujawnione na procesach sądowych na Węgrzech, w Bułgarii, Albanii, Rumunii dowiodły, że jugosłowiańskie przedstawicielstwa dyplomatyczne przekształciły się w ośrodki działalności szpiegowsko-dywersyjnej, skierowanej przeciwko bezpieczeństwu tych krajów.

Władze jugosłowiańskie wykorzystują organizowane przez siebie prowokacje graniczne i inne wrogie akty wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej celem rozpętania wewnątrz kraju psychozy wojennej, aby usprawiedliwić swą politykę przekształcania Jugosławii w bazę wojskową, skierowaną przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej — w imię interesów agresywnego bloku anglo-amerykańskiego.

USA rządzą w Jugosławii

O ostatecznym podporządkowaniu jugosłowiańskich sił wojskowych soldatesce amerykańskiej świadczy ostatnie porozumienie, zawarte 14 listopada br. między St. Zjednoczonymi i Jugosławią odnośnie dostaw broni amerykańskiej dla Jugosławii i wysłania do Jugosławii amerykańskiej misji wojskowej, posiadającej jak najszersze pełnomocnictwa.

Szefowie kliki titowskiej liczą także na to, że otrzymają od swych mocodawców amerykańskich bombę atomową. Niedawno zastępca szefa jugosłowiańskiego sztabu gen. Dapczewicz oświadczył, że Jugosławia pragnie otrzymać kilka amerykańskich bomb atomowych „Znajdujemy się — powiedział Dapczewicz — w dobrym położeniu, aby je wykorzystać".

Jak wielkiej trzeba bezczelności, aby po tego rodzaju ludożerczych oświadczeniach mówić na Zgromadzeniu Ogólnym o jakiejś „agresywnej presji", wywieranej rzekomo przez Zw. Radziecki na Jugosławię!

W istocie rzeczy groźbę dla interesów narodowych Jugosławii stanowi nie Zw. Radziecki, którego synowie przelali niemało krwi dla wyzwolenia narodów Jugosławii, lecz obecni władcy Jugosławii, którzy usiłują podporządkować interesy narodów Jugosławii interesom mocodawców angielskich i amerykańskich.

Delegat ZSRR zdemaskował twierdzenie delegata titowskiego, iż rzekomo Zw. Radziecki ustanowił „ekonomiczną blokadę Jugosławii". Podkreślił on, że o kłamliwości tych twierdzeń świadczy ogromna pomoc, udzielona Jugosławii po wojnie przez Zw. Radziecki.

Przytoczone fakty dowodzą, że oszczercza skarga titowska, tak samo jak oszczercza skarga kuomintangowska, ma na celu oszukanie narodu jugosłowiańskiego i innych narodów, odwrócenie uwagi od prowadzonej przez obecnych władców jugosłowiańskich polityki zdrady interesów narodów Jugosławii, podporządkowanej jarzmu monopolistów amerykańskich i przekształconej w narzędzie agresywnej polityki rządu amerykańskiego. Jednakże kłamstwo ma krótkie nogi. Skarga titowska bez wątpienia dozna haniebnego fiaska.

ZSRR wskazał drogę

PARYŻ (PAP). — 29 listopada toczyła się w Komisji Politycznej Zgromadzenia ONZ dalsza dyskusja nad projektem rezolucji trzech mocarstw (USA, W. Brytanii i Francji) w sprawie tzw. „uregulowania, ograniczenia i zrównoważonej redukcji wszystkich sił zbrojnych i zbrojeń" oraz nad poprawkami delegacji radzieckiej do tego projektu.

Przemawiali delegaci różnych republik Ameryki Łacińskiej, wypowiadając się przeważnie za utworzeniem podkomitetu złożonego z przedstawicieli czterech wielkich mocarstw, który miałby opracować projekt porozumienia w omawianej sprawie i przedstawić go Zgromadzeniu.

Delegat BSRR **Kisielew** oświadczył, że projekt rezolucji trzech mocarstw stanowi jedynie manewr propagandowy, przy pomocy którego usiłuje się zamaskować wyścig zbrojeń prowadzony przez blok atlantycki.

Delegaci Indii i Meksyku wypowiedzieli się za wnioskiem w sprawie utworzenia podkomitetu czterech wielkich mocarstw. Wniosek ten został również poparty przez szereg innych delegatów.

»Kryzys w organizacji atlantyckiej« — stwierdza rzecznik USA po rzymskiej konferencji

RZYM (PAP). W kołach dziennikarskich podsumowuje się wyniki sesji Rady Atlantyckiej i dochodzi się do następujących wniosków:

1) W wyniku oporu narodów przeciwko zbrojeniom oraz wskutek sprzeczności między uczestnikami paktu atlantyckiego i wskutek kryzysu gospodarczego, szalejącego w Europie zach. — sesja Rady nie powzięła żadnych konkretnych postanowień i wobec tego zakończyła się fiaskiem.

2) Delegacja amerykańska zapowiedziała zwiększenie nacisku na kraje Europy zach., by zmusić je do ślepego przyjęcia planów amerykańskich. Równocześnie rząd USA zamierza przeprowadzić „reformę" agresywnego bloku atlantyckiego, by funkcjonował w sposób odpowiadający dyktatorskiej polityce USA.

3) W sprawie remilitaryzacji Niemiec zach. różnice zdań nie dotyczą zasady, lecz formy remilitaryzacji. Delegacja USA zaznaczyła przy tym, że remilitaryzacja będzie kontynuowana, niezależnie od stanowiska uczestników paktu atlantyckiego.

4) Wszyscy uczestnicy sesji wypowiedzieli się za wzmożeniem wyścigu zbrojeń.

Amerykańska agencja Associated Press podaje, że nie osiągnięto porozumienia w sprawie funkcji i struktury dowództwa morskiego północnoatlantyckiego oraz śródziemnomorskiego i bliskowschodniego. Wniosek amerykański w sprawie standaryzacji karabinów przez przyjęcie typu produkcji amerykańskiej został również odrzucony przez delegację brytyjską.

Agencja dodaje, że Amerykanie mają nadzieję, iż w drodze nacisku zmuszą Anglię w najbliższej przyszłości do ustępstw.

Po zakończeniu sesji Rady Atlantyckiej, rzecznik delegacji amerykańskiej oświadczył, że „w życiu organizacji atlantyckiej rozpoczyna się okres krytyczny".

Korespondent „Humanite", omawiając wyniki sesji, pisze:

„W miarę jak wzrastają żądania amerykańskie, wzmagają się sprzeczności w łonie koalicji atlantyckiej".

Nie oznacza to wcale — podkreśla „Humanite" — że rządy satelitów USA dążą do zmiany dotychczasowej polityki, by uniknąć katastrofy. Rządy te stwierdzają jedynie, że to, czego się od nich wymaga, jest niemożliwe do wykonania ze względu na opór narodów i na trudności gospodarcze. Jednak żaden z tych rządów nie odrzuca agresywnej polityki atlantyckiej, nie odrzuca programu przyśpieszenia remilitaryzacji Niemiec zach.

Na sesji atlantyckiej w Rzymie — pisze „Humanite" — postanowiono mimo sprzeciwu narodów dążyć nadal drogą odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu, którego celem jest wojna agresywna przeciwko wschodnim i zachodnim sąsiadom Niemiec.

Milion choinek na Święta

Od 5 grudnia sprzedaż

5 grudnia b. r. rozpocznie się w całym kraju detaliczna sprzedaż choinek. W b. r. Centrala „Las" rzuci na rynek 1025 tys. choinek.

Ceny choinek w sprzedaży detalicznej wynosić będą: choinki do 1 m. wysokości — 5 zł. za 1 szt., od 1 do 2 m. — 8 zł. za sztukę oraz od 2 do 3,5 m. — 12 zł. za sztukę. Choinki specjalne, t. zw. świetlicowe, do wysokości 12 metrów w cenie 37,5 zł. za sztukę, będzie można nabyć tylko za zapotrzebowaniem złożonym w MHD lub Spółdzielni Spożywców.

Na straży pokoju świata

(Początek na str. 1-ej)

Ruch obrońców pokoju przekształcił się w największy ruch narodów współczesnej epoki. Wymownym tego świadectwem jest bezsporny sukces dwóch niebywałych w historii ludzkości plebiscytów międzynarodowych — kampanii zbierania podpisów pod sztokholmskim apelem o zakaz broni atomowej, który podpisało ponad 500 mil. osób, oraz odbywającej się obecnie kampanii zbierania podpisów pod apelem o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, który to apel podpisany już został przez ok. 600 mil. osób.

Ludzie radzieccy walczą uporczywie o pokój, ponieważ uważają agresywną wojnę za najcięższą zbrodnię wobec ludzkości, za największe nieszczęście dla prostych ludzi świata. Z górą 117 mil. obywateli radzieckich podpisując apel Światowej Rady Pokoju o zawarcie paktu pokoju oświadczyło, że pragnie żyć w pokoju i przyjaźni z narodami USA, Anglii, Francji i wszystkich innych krajów świata.

Naród radziecki gorąco aprobuje i jednomyślnie popiera pokojową politykę zagraniczną rządu radzieckiego, który niejednokrotnie oświadczał, że uważa za możliwe pokojowe współistnienie państw o rozmaitych systemach ekonomicznych, o rozmaitych ideologiach.

Nie obawiamy się pokojowego współzawodnictwa z kapitalizmem, ale nie straszą nas również knowania agresorów imperialistycznych. Nie ma na świecie takiej siły, która mogłaby zmusić nasz naród do cofnięcia się wstecz z drogi budowy społeczeństwa komunistycznego. Naród radziecki śledzi czujnie knowania wrogów pokoju i gotów jest, z bezgranicznym męstwem i bohaterstwem, obronić swą ojczyznę, ochronić swą pracą pokojową przed wszystkimi, którzy by poważyli się targnąć na jego wolność i niezawisłość.

Miliony ludzi radzieckich podzielają niepokój prostych ludzi we wszystkich krajach w związku z groźbą nowej wojny światowej, której pożądają rozwydrzeni reakcjoniści i magnaci finansowi — przede wszystkim amerykańscy i angielscy. Widzą oni w wojnie główne źródło wzbogacenia się i otrzymania ogromnych zysków.

W warunkach narastania niebezpieczeństwa wojny dalsze rozszerzanie kampanii na rzecz zachowania pokoju, wzmożenie czujności narodów wobec zbrodniczych machinacji podżegaczy wojennych jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Wezwanie Wielkiego Chorążego Pokoju Józefa Stalina: „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca" — natchnęło serca wszystkich prostych ludzi nową energią, wzmocniło w nich wiarę w zwycięstwo sprawy pokoju.

Ta mądra i jasna myśl, odpowiadająca żywotnym interesom milionów ludzi na całym świecie, przeniknęła głęboko w serca najszerszych mas ludowych we wszystkich krajach świata.

Również my, delegaci na Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju, wyrażając wolę wielomilionowego narodu radzieckiego, gorąco aprobujemy i ze wszech miar popieramy program dalszej walki o pokój, proklamowany przez wiedeńską sesję Światowej Rady Pokoju. Program ten jest zrozumiały i bliski sercu każdego człowieka radzieckiego. Daje on wyraz naglącym żądaniom ogromnej większości ludności kuli ziemskiej. Oświadczamy, że również NADAL WALCZYĆ BĘDZIEMY PRZECIWKO KNOWANIOM PODŻEGACZY WOJENNYCH, O DŁUGOTRWAŁY POKÓJ NA CAŁYM ŚWIECIE.

Niech żyje wielki ruch bojowników o pokój!

Niech żyje pokój!

Na polecenie brata — najbliższego współpracownika Mikołajczyka

Piotr Bańczyk wydawał patriotów w ręce Gestapo

Proces przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie

30 listopada br. przed Sądem Wojewódzkim dla m. st. Warszawy rozpoczął się proces Piotra Bańczyka, który w czasie okupacji, jako płatny agent Gestapo, wydał na śmierć i męczarnie w hitlerowskich obozach śmierci wielu działaczy niepodległościowych PPR, bojowników GL i AL.

Osk. P. Bańczyk przyznał się do winy. Zeznał on, że **do służby w Gestapo nakłonił go brat, Stanisław Bańczyk** — w czasie okupacji czołowy działacz tzw. Radykalnego Obozu Chłopskiego (ROCH), kierowanego i finansowanego przez emigrację londyńską z Mikołajczykiem na czele. St. Bańczyk z b. PSL-u, uciekł z kraju i obecnie przebywa w USA, gdzie jest jednym z prowodyrów Zielonej Międzynarodówki, biorącej czynny udział w podjudzaniu rewizjonistycznych nastrojów w Niemczech zach.

Jak wynika z zeznań oskarżonego — St. Bańczyk, działający w czasie okupacji na terenie woj. łódzkiego i Warszawy w kwietniu 1941 r. powziął plan likwidowania działaczy niepodległościowych drogą denuncjowania ich do Gestapo. Pragnąc w tym celu nawiązać kontakt z Gestapo przez zaufanego człowieka, Stanisław Bańczyk namówił oskarżonego, by podjął się roli agenta Gestapo.

Przew.: Jakich argumentów użył Stanisław Bańczyk, nakłaniając osk. do służby w Gestapo?

Osk.: Brat mówił, że w obozie chłopskim jest wielki ruch w kierunku komunizmu, który należy zdusić, przekazując do Gestapo działaczy lewicowych.

Stanisław Bańczyk powoływał się również na rozporządzenie „Delegatury rządu londyńskiego", aby wszelkimi dostępnymi środkami likwidować komunistów.

Pośrednik zbrodni

Zgodnie z ukartowanym przez St. Bańczyka planem osk. w kwietniu 1941 r. zgłosił się do Gestapo w Tomaszowie Maz., ofiarowując szefowi konfidentów tamtejszego Gestapo H. **Wiese** usługi w zwalczaniu ruchu lewicowego.

P. Bańczyk poinformował Wiesego, że działa w imieniu i na polecenie swego brata Stanisława Bańczyka, czołowego działacza ROCH, od którego będzie przekazywał Gestapo dane o niepodległościowym ruchu lewicowym.

O objęciu funkcji płatnego agenta Gestapo i rozmowie z Wiesem oskarżony zdał relację Stanisławowi Bańczykowi, który obiecał mu za te usługi pieniężne wynagrodzenie.

W okresie od kwietnia 1941 r. do 1944 r. oskarżony otrzymywał systematycznie od brata Stanisława ustne wykazy członków PPR, GL i AL oraz sympatyków ruchu lewicowego z innych organizacji, które wraz z zebranymi z własnej inicjatywy materiałami przekazywał Wiesemu w gmachu Gestapo w Tomaszowie. W ten sposób Stanisław Bańczyk za pośrednictwem oskarżonego zadenuncjował do Gestapo licznych działaczy niepodległościowych z terenu pow. piotrkowskiego i opoczyńskiego, spośród których około 100 osób zostało osadzonych w hitlerowskich obozach śmierci. Ok. 40 osób zadenuncjowanych przez Bańczyka zostało zamordowanych.

Przew.: Czy Stanisław Bańczyk mówił oskarżonemu kim są ludzie denuncjowani przez niego do Gestapo?

Osk.: „Byli to ludzie nie tylko z PPR, czy AL., ale i tacy, którzy sympatyzowali z tymi organizacjami lub chcieli do nich przejść z organizacji chłopskich lub innych.

Jesienią 1943 r., w celu lepszego rozpracowania organizacji wyzwoleńczych, na polecenie Wiesego i Stanisława Bańczyka oskarżony wkradł się w szeregi działającej w Opoczyńskiem grupy GL i do miejscowej komórki PPR. Prowokatorowi udało się objąć funkcję skarbnika, którą wykorzystał w celu lepszego rozpracowania tych organizacji i przekazania dalszych denuncjacji do Gestapo.

»Brat ustalał nazwiska«

„Wszystkie wiadomości z GL i PPR dostarczałem bratu. Brat ustalał nazwiska osób, które należało przekazać Gestapo. W tym czasie bywałem w Gestapo po kilka razy w miesiącu" — oświadcza oskarżony.

Przew.: Jaki był los ludzi denuncjowanych przez osk. do Gestapo?

Osk.: Byli rozstrzeliwani lub wysyłani do obozów. Wiele się tym nie interesowałem, bo to było dla mnie nie przyjemne.

Prok.: A czy Stanisław Bańczyk wiedział o losie tych osób?

Osk.: Wiedział — był zadowolony.

W 1944 r. w Piotrkowie Tryb. przypadkowo został aresztowany Stanisław Bańczyk. Na interwencję osk. Stanisław Bańczyk został przekazany do Gestapo w Tomaszowie Maz., gdzie Wiese zarejestrował go jako bezpośredniego agenta Gestapo. Stanisław Bańczyk po podpisaniu odpowiedniego zobowiązania w czerwcu 1944 r. został zwolniony w celu dalszego rozpracowywania ruchu lewicowego.

W czasie wspólnej rozmowy, jaką osk. odbył w gmachu Gestapo z Wiesem i Stanisławem Bańczykiem ustalono, że wobec zdekonspirowania się oskarżonego, jako agenta Gestapo na terenie woj. łódzkiego, wyjedzie on do Wiednia dla prowadzenia pracy wśród Polaków wywiezionych na roboty przymusowe.

W maju 1945 r. Piotr Bańczyk powrócił do kraju.

Cenny konfident

Po zeznaniach osk. Bańczyka, Sąd przystąpił do przesłuchania świadków.

Świadek J. Gorzeń zeznaje o masowych aresztowaniach, których dokonywało Gestapo na podstawie list z nazwiskami.

Na pytanie Prokuratora skierowane do Bańczyka, oskarżony odpowiada, że na liście osób, którą otrzymał od swego brata Stanisława i przekazał do Gestapo, znajdowały się nazwiska: Michała, Jakuba i Józefa Gorzeniów. Była to lista działaczy PPR i innych bliskich jej ludzi.

Św. Zukriegel zeznał, że jako tłumacz szefa Gestapo w Łodzi otrzymywał raporty z Gestapo radomskiego. W raportach tych były dane, dotyczące ścisłej współpracy, jaka istniała między bandami NSZ a Gestapo. Jeden z raportów dotyczył konfidenta Piotra Bańczyka, który spowodował aresztowanie 11-tu działaczy PPR ze wsi Niewierszyn.

Św. Zukriegel stwierdza, że Piotr Bańczyk oddał Gestapo duże usługi. Świadek pamięta ustęp raportu, w którym usługi konfidenta Bańczyka określono jako „bardzo cenne".

Na tym Sąd odroczył rozprawę.

ZE ŚWIATA

✤ MOSKWA. Dziennik „Krasnyj Flot" zamieścił artykuł poświęcony 25 rocznicy przemówienia Stalina „O perspektywach rewolucji w Chinach". W przemówieniu tym Stalin określił charakter tej rewolucji, jej siły napędowe i wskazał na jej perspektywy rozwojowe.

✤ RZYM. Sytuacja w dolinie Padu, nawiedzonej ostatnio katastrofalną powodzią, jest nadal bardzo ciężka. Szkody materialne wyrządzone powodzią wynoszą 500 miliardów lirów.

✤ CHARTUM. Dowódca naczelny wojsk angielskich w Sudanie zarządził wysłanie podległych mu oddziałów do różnych prowincji tego kraju w celu zastraszenia ludności, która występuje przeciwko imperializmowi angielskiemu.

✤ BERLIN. Rząd Szlezwiku — Holsztynu (brytyjska strefa okupacyjna) zezwolił na wypłacanie pensji w wysokości 830 marek miesięcznie b. brygadierowi SS i szefowi policji w Lubece Schroederowi. Rząd zapowiedział przyznanie pensji b. gauleiterowi hitlerowskiemu, zbrodniarzowi wojennemu Lose.

✤ NEW DELHI. W Indiach przeszło 1.560.000 osób złożyło podpisy pod Apelem Pokoju.

PRZEKRÓJ TYGODNIA

»Armia europejska«

Sesja Rady Atlantyckiej w Rzymie dała zgodnie z opinią komentatorów zachodnich bardzo mierne wyniki. Trudno się z tą opinią nie zgodzić, o ile się weźmie pod uwagę, że rzymskie narady miały według planów amerykańskich raz na zawsze załatwić sprawę tzw. armii europejskiej, czyli prościej mówiąc uregulować formę udziału wojsk niemieckich w siłach zbrojnych Paktu Atlantyckiego. Rządowi francuskiemu, który usiłuje wmówić społeczeństwu, iż ponadnarodowa armia europejska z udziałem Niemiec zmniejsza niebezpieczeństwo, wynikające dla Francji w związku z remilitaryzacją Niemiec zależy na jak najszybszym pozytywnym załatwieniu tej sprawy. Co się zaś tyczy Amerykanów, to ich głównie interesuje jedna sprawa: sprawa jak najszybszego odbudowania niemieckich sił zbrojnych, ich głównego sojusznika w Europie.

Sesja Rzymska Rady Atlantyckiej problemu tego nie rozwiązała. Komunikat wydany po zakończeniu sesji stwierdza, że Rada po wysłuchaniu sprawozdań Schumana i Achesona przyjęła rezolucję, „wyrażającą nadzieję, że prace w sprawie Armii Europejskiej będą zakończone możliwie jak najszybciej tak, by Rada na swej następnej sesji mogła otrzymać ostateczny raport". Krótko mówiąc, Wehrmacht będzie w dalszym ciągu odbudowywany, ale co się tyczy armii europejskiej, Rada Atlantycka nie doszła w Rzymie do żadnej konkretnej konkluzji.

Sprawa jeszcze bardziej się komplikuje na skutek stanowiska brytyjskiego. Konserwatyści, zanim doszli do władzy, gorąco popierali plan „armii europejskiej". Strona francuska spodziewała się przeto, że Churchill objąwszy władzę zgłosi udział oddziałów brytyjskich w „armii europejskiej". Nadzieje te szybko się rozwiały. Wiadomo już jest teraz, że rząd brytyjski nie kwapi się z włączeniem swoich sił zbrojnych do armii, w której Niemcy Adenauerowskie najważniejszy sojusznik amerykański w Europie, będą odgrywać decydującą rolę. Sesja Rady Atlantyckiej nie dała również wyników jeśli chodzi o sprawy gospodarcze, związane z wysiłkiem zbrojeniowym europejskich państw Bloku Atlantyckiego. Nic więc dziwnego, że w kołach atlantyckich osiągnięcia narady rzymskiej nie spotkały się bynajmniej z entuzjazmem.

Kłopoty z sojusznikami

Prawie każdy z przedstawicieli **państw kapitalistycznych uważa za konieczne** po wygłoszeniu większej lub mniejszej ilości bzdur antyradzieckich i pochwaleniu stanowiska amerykańskiego — dodać jakieś „ale". Każdy bowiem z tych dyplomatów musi przecież dbać i o to, żeby nie zaprezentować się w opinii publicznej swego kraju w roli bezkrytycznego idioty lub człowieka całkowicie zaprzedanego Waszyngtonowi.

Żaden dbający o opinię rozsądnego człowieka dyplomata nie może przecież udawać, że rzeczywiście wierzy w to, iż Waszyngton bierze poważnie swój plan rozbrojenia. Z drugiej strony propozycje radzieckie w sprawie zakazu broni atomowej i ograniczenia zbrojeń są sformułowane w sposób tak prosty i przemawiający do rozsądku prostego człowieka, że niejeden dyplomata „zachodni" trzy razy się namyśla, zanim decyduje się na generalne zaatakowanie tych propozycji.

Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że przedstawiciele krajów azjatyckich, ogarniętych falą bojowych nastrojów antyimperialistycznych, wystrzegają się przed wystąpieniem w roli giermków anglo-amerykańskich. Dało się to zauważyć w wystąpieniach przedstawicieli Egiptu, Syrii i Pakistanu. Miarą nastrojów antyimperialistycznych na Środkowym Wschodzie jest fakt, że kilka dni temu stanowisko premiera Syrii zostało powierzone Maarufowi Dawalibiemu. Otóż Maaruf Dawalibi znany jest z tego, że w zeszłym roku musiał zrezygnować ze stanowiska ministra finansów po złożeniu oświadczenia mocno krytykującego imperializm zarówno brytyjski, jak i amerykański. Dawalibi „ośmielił" się nawet wtedy wypowiedzieć się za przyjazną współpracą krajów arabskich ze Zw. Radzieckim.

Bez względu na szczerość jego oświadczeń jedno jest pewne: to właśnie oświadczenie zyskało mu dużą popularność w Syrii i dało mu na kilka dni fotel premiera. Nie ulega wątpliwości, że za zamachem p. Sziszakli, który usunął rząd Dawalibiego od władzy stoją czynniki amerykańskie, które okazują coraz większe zdenerwowanie w swojej polityce na Środkowym Wschodzie.

Polityka perskich senników

Sytuacja na tym obszarze rokuje tak mało nadziei Amerykanom, że ci nie kwapią się z wydatkowaniem większych sum na popieranie istniejących tam reżimów. Świadczy o tym chociażby stosunek rządu amerykańskiego do prośby premiera Mossadeka o udzielenie pożyczki w sumie 120 mln. dolarów. Mossadek po powrocie do kraju zarządził rozpisanie wyborów powszechnych. Amerykanom, którzy nie wiedzą, jak wypadnie wynik wyborów, nie śpieszy się z udzieleniem pożyczki. Żeby jednak zachować twarz — audycje „Głosu Ameryki" dla Iranu codziennie prawie nadają wiadomość o tym, że rząd amerykański rozpatruje uważnie sprawę pożyczki.

Poza tym audycje „Głosu Ameryki" dla Persów obfitują w pozycje niespotykane w programach europejskich. Kilka dni temu słuchacze perscy mieli przyjemność usłyszenia w ramach 30-minutowej audycji wykładu 25-minutowego o tym, jak należy tłumaczyć sny. Pozostałe pięć minut było poświęcone zagadnieniom międzynarodowym. Ten dobór tematyki nie jest przypadkowy. Nastroje antyamerykańskie są tak silne w Iranie, nawet wśród warstw średnich, (tych które sobie mogą pozwolić na kupienie aparatów radiowych), że kierownictwo „Głosu Ameryki" woli marnować czas poświęcony audycjom perskim na bzdury w rodzaju tłumaczenia snów, niż narazić się na całkowitą utratę słuchaczy. Należy zaznaczyć że w ogóle wszystkie audycje dla Środkowego Wschodu nadawane przez USA świadczą o wielkim zakłopotaniu kierownictwa propagandy amerykańskiej. Dosłownie stają na głowie, żeby wyszukać jakieś tematy, które by zainteresowały słuchaczy azjatyckich. Ale propaganda na poziomie egipskich czy perskich senników, nie przyczyni się do osłabienia nastrojów antyimperialistycznych na Środkowym Wschodzie.

E. B.

Niebezpieczna droga do szkoły

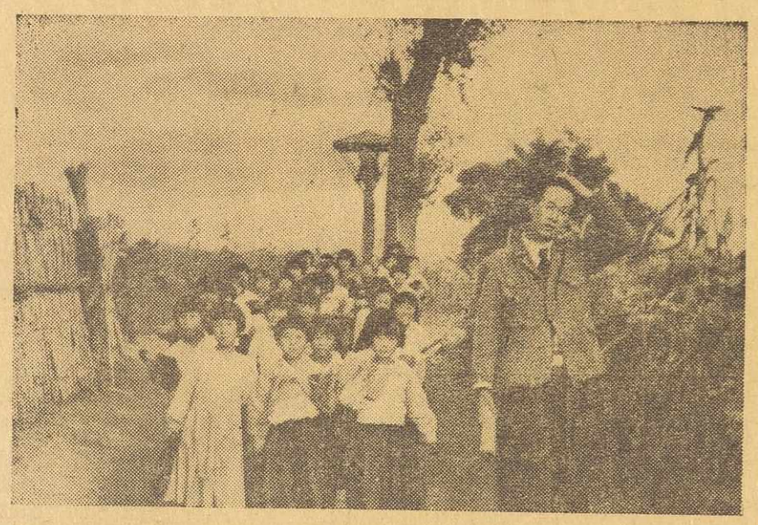

Koreańskie dziewczątka — sieroty idą polną drogą wraz z nauczycielem, w okolicach Phenianu. W Korei nawet i to jest niebezpieczne, albowiem lotnicy amerykańscy lubią urządzać polowania i strzelać do małych dzieci na drogach. Sieroty koreańskie, które przyjechały do Polski, choć nikt nie jest w stanie zwrócić im rodziców, będą żyły i uczyły się w spokoju.

Fot. L. Pracki

Wracamy im dzieciństwo

200 dzieci koreańskich w Polsce

Ciechanów, w listopadzie.

Dwieście dzieci koreańskich wydartych wojnie — straszliwym nalotom i morderstwom barbarzyńców amerykańskich — przyjechało do Polski. Wraz z czterema swoimi wychowawcami zamieszkały w Państwowym Domu Dziecka pod Ciechanowem. Wszystkie dzieci są sierotami. Prawie wszystkie były świadkami jak Amerykanie bestialsko mordowali ich rodziców, braci, siostry. Prawie wszystkie tułały się wśród zgliszcz i ruin, błądziły, płacząc, po wiejskich drogach, w każdej chwili narażone na nalot piratów.

Ale Koreańczycy są wspaniałym, dzielnym narodem. I dzieci w ogniu walki dojrzewają tam wcześniej. Więc wkrótce przestawały płakać. Zaciskały tylko mocno małe piąstki i... te 10 i kilkunastoletnie dzieci organizowały oddziały partyzanckie, wstępowały do armii jako zwiadowcy, nocami pracowały przy budowie mostów i dróg.

Opowieści o potwornych zbrodniach

Dziś, w żyjącej pokojem Polsce, dzieci te opowiadają nam historię swojego krótkiego, a jakże bogatego w tragiczne doświadczenia życia. Siedzi oto przed nami 14-letnia dziewczynka **Ju Ok-Hwan.** Mówi zdławionym szeptem, z głową spuszczoną w dół. Słowa jej tłumaczy nam na rosyjski dyr. departamentu koreańskiego Ministerstwa Oświaty — **Pan Dek-Hwan,** który przywiózł do nas dzieci i za parę dni wraca na Koreę, bo czeka tam na niego, jak sam mówi — jego posterunek, czekają dzieci i ranna żona.

Ju Ok-Hwan, tak jak większość dzieci, pochodzi z prowincji Hwan-he, położonej przy samym 38 równoleżniku na południowym - zachodzie Korei Północnej.

— Ojciec mój był wieśniakiem — mówi — uprawiał w nocy pole, cała rodzina mu w tym pomagała. Przecież Kim Ir Sen powiedział, że trzeba siać... Matka szyła mundury dla wojska. Jednego dnia zajęli naszą wioskę Amerykanie. Ojca zaraz wsadzili do więzienia. Wieczorem zaniosłam mu zupę. Ale jak na drugi dzień poszłam z zupą — powiedzieli, że nie ma już po co nosić i śmieli się. Potem przyszli do domu i rozstrzelali matkę. Uciekłam na wieś. Sąsiedzi nakarmili mnie i powiedzieli: „Nie płacz — już jesteś duża — musisz być mężna, musisz żyć i zemścić się za swoją krzywdę".

13-letni **Czo Ki Wan** i jego rówieśnik **Sin Hak Czia** pochodzą z tych samych okolic, co Ju Ok-Hwan. Rodzinę Czo Ki Wana amerykańscy i lisynmanowscy żołnierze zakłuli bagnetami, a matkę Sin Hak-czia zamordowali w okrutny sposób, a potem ściągnęli z niej skórę. Ojciec Sin Hak-Czia zginął na froncie od bomby.

Mała 12-letnia dziewczynka **Kim Sun-Pok** z miasta Son-czon opowiada, że Amerykanie poćwiartowali nożami jej ojca — robotnika kolejowego, a matkę powiesili za włosy na drzewie.

Podczas gdy dzieci kolejno opowiadały o barbarzyństwach, jakich dopuszczają się na cywilnej ludności „szermierze zachodniej kultury" — obserwowałam małego chłopczyka z czerwoną harcerską chustką na szyi. Siedział skulony na krześle, małe, zwinięte w kułak rączki, którymi podpierał policzki, drżały mu przez cały czas. Gdy dyr. Pan Dek-Hwan zbliżył się do niego i, kładąc mu rękę na ramieniu, spytał go o coś po koreańsku, mały **Kim Mien Sik** zaczął z siebie wyrzucać krótkie, urywane dźwięki. Słowa rwały się raz po raz, głos załamywał się. W pokoju, w którym siedzieliśmy, zrobiło się cicho. Mali Koreańczycy wstrzymali oddech, oczy utkwili w swoim rówieśniku. A Kim Mien Sik oskarżał dziecięcym głosem gwałcicieli pokoju, gwałcicieli jego życia, które powinno być radosne i pogodne, a było...

— Gdy Amerykanie weszli do naszej wioski — mówił — zaczęła się rzeź. U nas w domu znaleźli partyjną legitymację. Ustawili więc całą naszą rodzinę parami, ojcu przywiązali do pleców bęben i bijąc weń poprowadzili nas drogą. Krzyczeli: „Patrzcie — to rodzina komunisty, to czerwoni!" Śmieli się przy tym i śpiewali. Potem matce piętnowali twarz rozpalonym żelazem, a ojca zakopali żywcem do ziemi. A mnie kazali na to wszystko patrzeć.

Mali chłopcy — wielcy bohaterowie

Tej samej nocy 13-letni Kim Mien Sik uciekł w góry Gu Wal-San i wstąpił do oddziału partyzanckiego. Był jednym z najdzielniejszych żołnierzy tego oddziału. Dostał odznaczenie „przodującego pioniera".

Wśród dwustu dzieci, które przyjechały do Polski, jest więcej takich, które otrzymały odznaczenia „przodującego pioniera", medale „Za odwagę", a nawet ordery „Żołnierskiej sławy".

Medal „Za odwagę" ma np. 14-letni **Li Ho Sik** z Phenwanu. Gdy Amerykanie wchodzili do tego miasta, Li Ho Sik i 8 jego kolegów zorganizowali oddział partyzancki. Chłopcy wykradali broń z magazynów wroga, którą następnie nosili w góry partyzantom. Podpalali składy benzyny, a wreszcie wysadzili w powietrze trzy amerykańskie tankietki. **Gdy Amerykanie z lisynmanowcami cofali się pod naporem Armii Ludowej i chcieli przed sobą popędzić 200 więźniów, mali partyzanci rzucili się na straż więzienia, zatrzymali ją, a więźniów oswobodzili.**

Jednym z najstarszych chłopców jest 15-letni **Li Wan** z Fusanu. Li Wan był żołnierzem Armii Ludowej, prawdziwym „dzieckiem pułku". Przyplątał się do wojska po jednym z wielu nalotów. Żołnierze nakarmili go i chcieli odesłać na zaplecze. Nie chciał odejść. Gdy zaczęli mu tłumaczyć, że to przecież pierwsza linia frontu, że niebezpieczeństwo, że muszą go odesłać w głąb kraju — płakał i prosił, żeby go zostawić. Dowódca dał się w końcu przekonać. Li Wan został w pułku. A że był mały, sprytny i odważny, przydzielili go do służby zwiadowczej.

I tak zaczął się „żołnierski szlak" małego Li Wana. Codziennie wieczorem z trzema innymi zwiadowcami wychodził z okopów w przydługim, pętającym się koło nóg żołnierskim płaszczu. Przedzierał się przez zasieki i druty kolczaste, by nad ranem przynieść potrzebne informacje.

Mały Li Wan został odznaczony za służbę zwiadowczą medalem „Za odwagę" i dwoma orderami „Żołnierskiej sławy". Gdy zabierali go z oddziału, aby wysłać do Polski — płakał. Nie chciał zostawić swoich towarzyszy, nie chciał odejść z pierwszej linii frontu, chciał się dalej bić za swą ojczyznę.

Wytłumaczyli więc małemu, że aby spełnić swe marzenia i zostać lotnikiem, trzeba się uczyć, a w wojsku w Korei jest o to o wiele trudniej... Więc Li Wan przyjechał do Polski.

Z piekła — do Polski

Tak więc z różnych stron Korei zebrały się dzieci w Phenianie, aby potem odbyć długą, męczącą podróż, pieszo — do samej granicy Mandżurii, do miasta Sindżu, nad rzeką Jalu. Stamtąd już pociągami przejechały przez dwa kontynenty, aby po 3-tygodniowej podróży wysiąść z autobusów pod Państwowym Domem Dziecka w Ciechanowie.

— Długo zastanawialiśmy się, jak urządzić wszystko, aby naszych małych gości przyjąć jak najserdeczniej — mówi kierowniczka domu, Maria Palester. — W końcu postanowiliśmy: nad głównym wejściem rozwiesiliśmy transparent, na którym wypisaliśmy po koreańsku: „NASZ DOM JEST WASZYM DOMEM". Obok powiesiliśmy koreańską flagę. Takie było właśnie pierwsze zetknięcie koreańskich dzieci z domem w Ciechanowie, z polskimi wychowawcami. Dzieci popłakały się ze wzruszenia.

Zaraz następnego dnia zerwały się rano z łóżek, zaczęły porządkować sale... no i natychmiast chciały się uczyć. Zaczęły się więc lekcje. Wykładali koreańscy nauczyciele. Po koreańskich lekcjach dzieci zażądały, aby uczono ich polskiego. Ale jak tu porozumieć się z dziećmi? No, ale jakoś sobie polskie wychowawczynie poradziły. Lekcje odbywają się mniej więcej tak: dzieci siedzą na krzesełkach, przy tablicy stoi polski i koreański wychowawca. Polski podnosi kolejno do góry różne przedmioty i mówi np.: „to jest mydło" itp., potem pisze ten wyraz po polsku na tablicy, a Koreańczyk pisze obok to samo słowo po koreańsku. Dzieci przepisują to do swoich zeszytów **i tak powstaje ów jedyny w swoim rodzaju polsko-koreański słownik.**

Dzieci uczą się naszego języka chętnie i prędko. Znają już imiona wszystkich swoich polskich wychowawców, a kierowniczkę domu nazywają mamą.

Stosunkowo najwięcej kłopotu jest z jedzeniem. Dzieci, przyzwyczajone do innego całkiem menu koreańskiego, nie mogą się przyzwyczaić do niektórych naszych potraw. Przepadają za marmoladą, którą mogą jeść łyżkami.

Na ogół wszystkie dzieci są pogodne i uśmiechnięte. Ale jest i parę takich, które się jeszcze nie otrząsnęły ze strasznych przeżyć i siedzą na łóżkach zamyślone i posępne. Stałam w drzwiach jednej sypialni i patrzyłam na małą, czarną, koreańską dziewczynkę, która siedziała samotnie, zamyślona — jakby obojętna na wszystko. Wychowawczyni polska, która stała obok mnie, powiedziała wtedy:

— Tu trzeba przyprowadzić tych wszystkich, którzy wciąż jeszcze nie wkładają całych swoich sił w walkę o pokój. Niech zobaczą te małe istotki, którym wojna zabrała rodziców i braci, dom i szkołę — którym zabrała ich radosne dzieciństwo. My tu w Polsce, w miarę swoich sił, będziemy się starali, aby im choć w części dzieciństwo przywrócić.

(Bas)

Na sali sądowej

Dwaj bracia — agenci

Przed Sądem Wojewódzkim dla m. st. Warszawy toczy się proces przeciwko Piotrowi Bańczykowi — prowokatorowi i konfidentowi, który w latach okupacji utrzymywał systematyczną łączność między gestapo a swoim starszym bratem Stanisławem Bańczykiem — działaczem reakcyjnym, przedwojennym prezesem NKW SL, powojennym wiceprezesem NKW PSL, najbliższym współpracownikiem Mikołajczyka.

Piotr Bańczyk do winy przyznał się całkowicie. Doręczał gestapo wykazy, zawierające nazwiska działaczy ludowych i sympatyków ruchu lewicowego. Zadenuncjował około 100 ludzi, wytypowanych przez swego wyrobionego „politycznie" starszego brata Stanisława. 30 spośród zadenuncjowanych gestapo zamordowało — 70 zesłało do obozów koncentracyjnych.

Od pierwszych zeznań oskarżonego sprawa jest prosta i nie budzi żadnych wątpliwości. Pierwsi świadkowie, a wśród nich tłumacz szefa kontrwywiadu gestapo w Łodzi, doprowadzony z więzienia Willy Zugnigel — potwierdzają okoliczności przestępstwa.

Na ławie oskarżonych siedzi nędzny zdrajca, który służył zbieżnym interesom politycznym okupanta hitlerowskiego i obozu politycznego reprezentowanego przez delegaturę rządu londyńskiego. Wydawał on na śmierć i katusze tych, którzy prowadzili nieustępliwą walkę z okupantem: działaczy chłopskich z Armii Ludowej, PPR oraz chłopów sympatyzujących z ruchem lewicowym.

Stanisław Bańczyk — mikołajczykowski działacz podziemia „ludowego" w kraju — nie mógł bezpośrednio i osobiście chadzać do gestapo. Robił to za niego brat. Dwa razy w miesiącu zanosił wykazy, sporządzone przez Stanisława, na których figurowali ludzie niewygodni mu politycznie, przeciwnicy, komuniści...

Po każdym spotkaniu z szefem konfidentów Wizem — Piotr Bańczyk referował bratu przebieg rozmowy i dyrektywy.

Stanisław Bańczyk, przedstawiciel ROCHA, podległego Londynowi odłamu chłopskiego, nie mógł osobiście wstąpić do PPR. Skierował więc tam swego brata — gestapowca w charakterze „wtyczki". Tak więc konfident i prowokator w jednej osobie dawał swemu bratu powiązanie jego planów, jako PPR-owiec, donosząc o polityce w chłopskim środowisku i taktyce podziemia lewicowego — a jako konfident pełniąc rolę dogodnej transmisji do gestapo.

Wtedy, gdy np. Mikołajczyk z Londynu instruował Stanisława Bańczyka — już nazajutrz Piotr Bańczyk zapukać mógł w Tomaszowie do gestapo i doręczyć listę zawierającą odpowiednie nazwiska. Do wsi zjeżdżała żandarmeria i składnie, z wykazem w ręku, wyciągała chłopów z chałup, biorąc tych niewygodnych dla dzisiejszych zamierzeń Hitlera i jutrzejszych planów Mikołajczyka. Zjeżdżała żandarmeria i wyciągała chłopów według listy, sporządzonej przez jednego brata Stanisława, a doręczonej przez drugiego brata, konfidenta Piotra Bańczyka.

Łańcuch zamykał się. Rozpoczynała się kaźnia tych, którzy dziś sympatyzowali z obozem radykalnej walki z wrogiem hitlerowskim, a jutro sympatyzować mogli z obozem tych radykalnych reform społecznych, których realizacja nie leżała ani w interesie Mikołajczyków, ani ich mocodawców.

Nędzna kreatura konfidencka Piotr Bańczyk za listę „głów komunistycznych" dostawał kilkaset złotych. Stanisław Bańczyk i jego mocodawca Mikołajczyk grę prowadzili o większą stawkę — o władzę! Na drodze do tej władzy stał proletariat wsi i miast ze swą partią na czele. Do władzy dla reakcji trzeba było iść po trupach — więc szło się po trupach. Wszystko jedno w pakcie z kim — z gestapowcem czy NSZ-towcem.

✦

Robota Piotra Bańczyka, marionetkowej kreatury, poruszanej rękami brata Stanisława, uległa przerwie na skutek paradoksalnej pomyłki. Gdy Piotr zadenuncjował 11 ludzi ze swej komórki partyjnej, gestapo na zasadzie umowy o współdziałaniu w zwalczaniu ruchu lewicowego, zawartej z NSZ, poleciło aresztowanie bandzie Małochy. NSZ-towcy wkroczyli do wsi i razem z wymienionymi zabrali również skarbnika komórki — konfidenta Bańczyka, nie wiedząc nic, rzecz jasna, o jego podwójnej działalności. Aresztowanych przekazano żandarmerii, a ta przekazała ich do częstochowskiego gestapo. Tam dopiero Bańczyk mógł się ujawnić. Zwolniono go natychmiast, ale na swoim terenie był już „spalony" — wysłano go więc do Wiednia, gdzie prowadzić miał robotę w środowisku Polaków zesłanych przymusowo.

✦

W 1945 roku Stanisław Bańczyk, jeden z głównych wodzirejów PSL-owskiej zdrady, przemawiając jako poseł na KRN, podczas dyskusji nad zbrodniczą działalnością faszystowskiego podziemia, które mordowało działaczy demokratycznych — działalność tę określił osławionym mianem samoobrony.

W rok później wsławił się prowokacyjnym wystąpieniem w KRN, gdy podczas śledztwa, prowadzonego w sprawie prowokacyjnego morderstwa działacza ludowego Ścibiorka, utaił okoliczności mogące rzucić światło na to morderstwo. Bańczyk rzucił wówczas oszczerstwo, że Ścibiorek zabity został przez władze bezpieczeństwa. Oświadczenie to wykorzystała zagraniczna propaganda i dopiero później szy proces morderców ujawnił całą prawdę, ujawniając rolę Bańczyka.

Stanisław Bańczyk wraz z Mikołajczykiem uciekł za granicę pod opiekuńcze skrzydła swych nowych — amerykańskich protektorów.

Dziś, gdy gestapowski konfident Piotr Bańczyk odpowiada za zbrodnie przed polskim sądem, starszy brat Stanisław Bańczyk wraz z Mikołajczykiem kontynuuje rolę politycznego agenta w tzw. zielonej międzynarodówce zwanej chyba dlatego zieloną, gdyż jej działacze podejmują żołd w dolarach zielonego koloru.

Amerykańscy spadkobiercy hitleryzmu, przejmując faszystowską schedę wraz z ideami i metodami politycznymi, wraz ze Speidlami, Guderianami, Wehrmachtem przejęli również żywy inwentarz gestapowskich agentów. Wśród nich znalazł się Stanisław Bańczyk — starszy agent — specjalność: prowokacja w środowisku ludowym.

Cóż! Być może wykonując którąś z poufnych misji, zleconych mu gdzieś na terenie Niemiec Zach., spotka się z Herr Wizem — szefem konfidentów w gestapo tomaszowskim, który na dźwięk nazwiska Bańczyk, przypomni sobie dwóch agentów, z którymi pracowało się kiedyś w Polsce przeciw ruchowi wyzwoleńczemu. I może w przyjaznej pogawędce przy kuflu piwa, w pogawędce o przeszłości i przyszłości, o dobrych Amerykanach i złych komunistach wspomną Piotra Bańczyka — młodszego, którego w Warszawie Sąd polski odpisał z żywego inwentarza zdrajców i agentów gestapowskich.

J. R.

KRÓTKIE SPIĘCIA

Bonn-ton

Trizoński „minister" finansów, Schaeffer, opublikował w „parlamencie" bońskim memorandum na temat „nadmiernych i zbytecznych wydatków alianckich wojsk okupacyjnych w Niemczech Zachodnich". W okresie 1945—1951 r. Trizonia zmuszona była wydać na pokrycie kosztów okupacji aż 26 miliardów marek.

Aby podkreślić rozrzutność władz okupacyjnych, gospodarujących budżetem Trizonii według dowolnego uznania, Herr Schaeffer biada w imieniu swego „rządu", że same tylko władze amerykańskie w okresie ostatnich 6 miesięcy zażądały dostarczenia — oczywiście na rachunek kosztów okupacyjnych — ponad 12 tysięcy lodówek, 12 tysięcy dywanów, przeszło 47 tysięcy dywaników i pół miliona SZTUCZNYCH ZĘBÓW!...

Naszym zdaniem, gorzkie żale „rządu" bońskiego są zgoła bezsensowne i dowodzą braku bonn-tonu, ten bowiem, kto z takim zapałem odrzuca politykę pokoju i tak gorliwie uczestniczy w podgrzewaniu „zimnej wojny", doprawdy nie powinien swym szefom i protektorom zaglądać w zęby.

PAL.

Na naszej fali

Gabinet osobliwości

Bumbumowcy z radia londyńskiego przypuścili atak na „Życie Warszawy" za felieton p.t.. „Gabinet bohaterskich lordów". W felietonie tym pozwoliliśmy sobie podać w niejaką wątpliwość „heroizm" decyzji Churchilla, co do obniżenia jego poborów z 10 na 7 tysięcy funtów i poborów ministrów z 5 na 4 tysiące funtów. Uważamy, że gdyby nawet obcięcie poborów rządowych pp. lordów i milionerów było trzykroć drastyczniejsze, na pewno i wtedy jakoś by z głodu nie pomarli, znajdując niejakie zabezpieczenie w milionach odłożonych „na czarną godzinę", no i w ubocznych dochodach... prywatnych.

To właśnie wyłożenie kawy na ławę ubodło bumbumowców do żywego. Oświadczają więc tonem oburzonych świętoszków, że po prostu dopuściliśmy się kłamstwa i że niepotrzebnie odgrzewamy „starą legendę o bajecznych fortunach niektórych Brytyjczyków i ich olbrzymich dochodach". Jakże więc? My tu wyśmiewamy się z heroizmu, a tymczasem gabinet Churchilla składa się po prostu z... biedoty arystokratycznej i wzgardzonych przez fortunę chudopachołków!?...

No nie, tak źle z pp. ministrami jeszcze nie jest. „Rzecz polega na tym— łaskawie wyjaśnia BBC — że **wymienieni ministrowie zasiadali w radach nadzorczych przedsiębiorstw, których kapitały sięgały w niektórych wypadkach istotnie kilku czy kilkunastu milionów funtów".**

Dziękujemy za tę informację, która tylko potwierdza nasz felieton. Od siebie dodamy jeszcze kilka szczegółów za poważnym pismem francuskim „Notes Economiques".

Tak więc — według „Notes Economiques" — **min. Eden** podobnie jak **Churchill, związany jest ściśle z koncernem nafcianym AIOC,** który wprawdzie dostał w skórę w Iranie, nie mniej działa jeszcze w kilku innych krajach. Ponadto **Eden** jest **jednym z najpoważniejszych udziałowców anglo-hiszpańskiego trustu miedzianego „Rio-Tinto"** i raczy posiadać pakiecik akcji tegoż wartości 10 milionów franków. Oprócz tego **Eden** ciągle jeszcze zasiada **w radzie nadzorczej „Westminster Bank"** i w radzie nadzorczej filii tego banku, pn. „Westminster Foreign Bank". Współtowarzyszem jego w „zasiadaniu" jest tutaj min. transportu i opału, lord **Leathers,** do niedawna **prezes jednego z największych towarzystw okrętowych „William Cory and Sons", a obecnie — członek rady administracyjnej** „Peninsular and Oriental Steam Navigation Co", **jednego z największych użytkowników Kanału Sueskiego.**

Lord **Woolton,** któremu Churchill powierzył w swym gabinecie koordynację działalności ministerstw rolnictwa i aprowizacji, jest **członkiem jednego z największych towarzystw produkcji broni „Birmingham Small Arms Co",** jest **prezesem grupy towarzystw skupiających się wokół „Lewis Bank"** itd. itd. Min. skarbu **Butler,** jako zięć Samuela Coutauldsa, prezesa wielkiego koncernu jedwabnego „Coutaulds", — który to koncern pozostaje w największej komitywie z trizońskim „Vereinigte Glanzstoff Fabriken A.G." — raczy brać udział w radzie nadzorczej **tegoż koncernu „Coutaulds".** Wreszcie — min. kolonii sir Oliver **Lyttelton** do wojny: członek rady nadzorczej niemieckiego koncernu „Metallgesellschaft" we Frankfurcie obecnie: **prezes koncernu „Associated Electrical Industries",** który posiada **serdeczne powiązania finansowe z amerykańskim „General Electric" i zakładami zbrojeniowymi Vickersa!** Przez żonę Lyttelton spokrewniony jest z rodziną Guest, która **zajmuje czołowe miejsce w brytyjskim przemyśle zbrojeniowym.**

Chyba wystarczy. Czy i teraz nastąpi „sprostowanie" BBC?

PAL.

Nowe korzyści i ułatwienia dla hodowców

JAK planowy skup zboża i ziemniaków ma na celu zabezpieczenie zaopatrzenia ludności miast i potrzeb przemysłowych w podstawowe artykuły produkcji roślinnej, tak kontraktacja trzody chlewnej jest zrealizowana z myślą o zapewnieniu dostatecznej ilości produktów hodowlanych w postaci mięsa i tłuszczów zwierzęcych.

Już dotychczasowe warunki kontraktacji stwarzały dla hodowców trzody chlewnej znaczny zakres udogodnień i przywilejów, że wymienimy tylko: obniżenie ilości zboża objętego obowiązkiem planowego skupu, ulgi w podatku gruntowym, pierwszeństwo w uzyskaniu kredytów bezprocentowych na zakup prosiąt i pasz itp. Ale Państwo pragnąc rozszerzyć bazę hodowlaną i przyspieszyć rozwój racjonalnej hodowli, zdecydowało przyznać **dalsze, bardzo istotne korzyści i ułatwienia dla rolników kontraktujących trzodę chlewną na 1952 r., a nawet na grudzień rb.**

Ponieważ gospodarstwa wiejskie, prowadzące hodowlę trzody chlewnej odczuwały ostatnio (na skutek suszy) największe potrzeby w zakresie pasz zwykłych i treściwych oraz (w pewnych rejonach) artykułów opałowych, Państwo, w tym właśnie zakresie, przede wszystkim poszło na rękę hodowcom, biorącym udział w akcji kontraktacyjnej.

Na mocy Uchwały Prezydium Rządu (o której informujemy na str. 1), **każdy indywidualny hodowca, który zakontraktował lub zakontraktuje trzodę chlewną na rok 1952, bez względu na wielkość swego gospodarstwa, bądź rozmiar hodowli** — otrzymuje, prócz uprzednio przyznanych korzyści i udogodnień, 100 kg pasz treściwych w postaci zboża, otrąb lub kukurydzy na każdą zakontraktowaną sztukę. Niezależnie od tego przysługuje mu również na każdą zakontraktowaną sztukę prawo nabycia 300 kg węgla. Zarówno pasze treściwe jak i węgiel może on otrzymać jako zaliczkę, już w chwili podpisania umów kontraktacyjnych (w stosunku: 50 kg pasz i 100 kg węgla).

Trzecia wreszcie korzyść, jaką dają hodowcy nowe przepisy o kontraktacji, jest natury finansowej. Wszyscy dostawcy zakontraktowanej trzody chlewnej otrzymają za każdą dostarczoną w terminie sztukę, premię pieniężną w wysokości zł 1.20 za 1 kg żywca. Stanowi to poważną pozycję gotówkową.

Oprócz korzyści materialnych, jakie zapewniono hodowcom, którzy biorą udział w kontraktacji, Państwo przyznało specjalne wyróżnienia i przywileje tym spośród nich, którzy wykażą się wybitnymi wynikami w zakresie jakości i ilości wyprodukowanej oraz terminowo dostawionej w ramach kontraktacji trzody. Wyróżnienie to, w postaci odznaki „Wzorowego Hodowcy", daje pierwszeństwo do zakupu różnego rodzaju artykułów budowlanych oraz pasz treściwych po cenach państwowych.

Tak więc nowe przepisy o kontraktacji trzody chlewnej stwarzają najbardziej sprzyjające warunki dla rozwoju produkcji trzody i zapewniają hodowcom szeroki wachlarz korzyści materialnych.

DLA pełnego powodzenia akcji kontraktacyjnej nie wystarczy jednak stworzenie przez Państwo najbardziej nawet korzystnych warunków dla hodowców. Trzeba jeszcze, by to wszystko, co postanawia uchwała Prezydium Rządu w sprawie kontraktacji było jak najściślej, jak najskrupulatniej **wprowadzone w życie przez organa wykonawcze w terenie.** Dotyczy to przede wszystkim sieci dystrybucyjnej Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska"', która musi troszczyć się o to, by zawczasu zaopatrzyć się w odpowiednie ilości pasz treściwych i węgla, niezbędnych do premiowania i zaliczkowania dostawców trzody chlewnej. Dotyczy to wszystkich ogniw Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji, które muszą troszczyć się o zabezpieczenie odpowiednich środków finansowych na wypłatę należności i premii dla dostawców zakontraktowanej trzody i ścisłego kontrolowania przebiegu wykonania planu kontraktacji i skupu.

Drugim niezbędnym warunkiem pełnego powodzenia akcji kontraktacyjnej **jest szeroka kampania informacyjna i popularyzacyjna o nowych przepisach dotyczących kontraktacji.** Korzyści, jakie zapewnia uchwała Prezydium Rządu muszą być dokładnie znane wszystkim bez wyjątku hodowcom. Każdy bowiem chłop, bez względu na wielkość swego gospodarstwa, ma możność korzystania z kontraktacji i jest zainteresowany materialnie we wzięciu udziału w tej akcji. Jest więc sprawą bardzo pilną mobilizacja całego aparatu kontraktacyjnego oraz wiejskiego aktywu politycznego i społecznego dla przeprowadzenia skutecznej akcji propagandowo-uświadamiającej we wszystkich gminach i gromadach. Akcja taka w oparciu o postanowienia Uchwały Prezydium Rządu, przyniesie powinna nie tylko pełne wykonanie, lecz nawet przekroczenie planów kontraktacji i skupu ustalonych na rok 1952.

T. D

ŚWIAT się ZMIENIA

Strzelający ogórek

Pęd „strzelającego ogórka" z niedojrzałym owocem.

Roślina ta, której nazwa naukowa brzmi Ecbalium elaterium, należy do rodziny dyniowatych, jest więc blisko spokrewniona z naszą dynią i ogórkiem.

Rośnie na Kaukazie i w Azji Środkowej. Kwiatki ma dość duże, pięciopłatkowe, na długich, odstająco owłosionych szypułkach. W czasie wykształcania owoców końce szypułek zaginają się tak, że małe owocki wiszą pionowo, a mają one kształt małych, zielonych ogóreczków wielkości śliwki, pokrytych niezbyt ostrymi kolcami.

We wnętrzu ogóreczka znajduje się pod dużym ciśnieniem śluzowata ciecz, w której pogrążone są nasiona. Gdy ogóreczek jest zupełnie dojrzały, wystarczy lekkie dotknięcie, aby oderwał się od szypułki. Wówczas przez otwór, powstały w miejscu oderwania, śluzowata ciecz wraz z nasionami zostaje z głośnym szumem gwałtownie wystrzyknięta i z tak wielką siłą, że nasiona padają nieraz w odległości 1 m, a nawet i dalej.

Sprawcą oderwania się owocu i gwałtownej jego eksplozji może być przechodzące zwierzę lub człowiek. Ugodzony ładunkiem nasion, które się do niego przylepiają przy pomocy śluzu, wędruje razem z nimi, aż po wyschnięciu śluzu nasiona odkleją się i odpadną.

O ile trafią na odpowiednie podłoże, wykiełkują i dadzą nową roślinę. **Z. P.**

Dojrzały owoc w chwili eksplozji.

Woda wodzie nie równa...

co wyjaśnia zjawisko izotopów

Wynalazek użycia wody ciężkiej w procesie wyzwalania energii atomowej dokonany został przez uczoną niemiecką, dr Lise Meitner, asystentkę prof. dr Bohra na uniwersytecie kopenhaskim.

Lise Meitner była wybitną antyfaszystką, dlatego swój wynalazek, dokonany w okresie hitleryzmu oddała do dyspozycji Skandynawii. W Norwegii powstała tuż przed wojną pierwsza na świecie wytwórnia wody ciężkiej.

Niemcy nie podejrzewali jeszcze wówczas, że dzięki ciężkiej wodzie elektrony — zwolnione w swym biegu — łatwiej przenikają do wnętrza atomowych jąder. A tak właśnie odbywa się proces zamiany uranu w plutonium, co stanowi podstawowy warunek otrzymania energii atomowej przy wybuchu łańcuchowym.

Niedawne stosunkowo odkrycia w naukach fizyki i chemii ujawniły, że w granicach tego samego pierwiastka istnieją odmiany.

Odmiany danego pierwiastka, zwane izotopami, mają te same właściwości chemiczne, ale różnią się właściwościami fizycznymi, bowiem ich ciężar atomowy nie jest jednakowy.

Właśnie zjawiskiem izotopii tłumaczymy m. in. istnienie ciężkiej wody.

W trzecim dziesięcioleciu naszego wieku uczeni ustalili, że występująca w przyrodzie woda nie jest substancją jednolitą, lecz — mieszaniną kilku różnych odmian wody: lekkiej, która stanowi 99,75 proc. wody naturalnej; ciężkotlenowej (0,18 proc.) i ciężkowodorowej, zwanej w skrócie — ciężką (około 0,07 proc.).

Gdy zechcemy je bliżej porównać, okaże się, że przy temperaturze 20° C ciężar właściwy ciężkiej wody wynosi 1,1056, lekkiej zaś — 0,9982. Odmienne też będą punkty zamarzania i wrzenia: dla wody ciężkiej wynoszą one —3,82° C i 101,42° C, zamiast: 0° i 100° — jak dla wody zwykłej.

Istnienie tych odmian tłumaczymy zjawiskiem izotopii. Składniki wody: tlen i wodór, występują w przyrodzie w różnych odmianach — izotopach. Więc: lekki wodór (protium) o symbolu H i wodór ciężki — D (deuterium), którego atomy są dwukrotnie cięższe. Tlen posiada aż trzy izotopy: O^{16}, O^{17} i O^{18} (cyfry z prawej strony oznaczają ciężar atomowy). Odpowiednie więc wzory lekkiej i ciężkiej wody są następujące: H_2O^{16} i D_2O^{16}.

Wodę ciężką otrzymujemy przez rozkładanie wody naturalnej tokiem elektrycznym. Woda naturalna rozkłada się łatwo i szybko. Przeprowadziwszy dostateczną ilość zabiegów rozkładania, otrzymamy w końcu maleńką pozostałość wody, która — praktycznie biorąc — będzie wodą ciężką.

W ten właśnie sposób otrzymano w roku 1933 po raz pierwszy wodę ciężką.

Obie odmiany wody występują w przyrodzie na każdym kroku: w rzekach, jeziorach przepływowych, deszczu, lodzie rzecznym i w wilgoci atmosferycznej. Śnieg, podobnie jak wody wysokogórskie, zawiera inne izotopy, niż wody deszczowe. Bo też śnieg i deszcz powstają w obłokach innymi sposobami.

Woda ciężka nie jest dla życia organicznego trucizną, ale działa na istoty żywe w sposób fizycznie bardzo niekorzystny. Giną w niej kijanki, robaki płaskie, małe rybki, a nasiona roślin często nie kiełkują.

Przy pomocy wody ciężkiej uczeni rozwiązują skomplikowane problemy z dziedziny biologii, fizjologii, chemii itd.

Dzięki niej udowodniono np. na myszach, że zapas tłuszczowy organizmu nieustannie się odnawia. W tym celu spreparowano tłuszcz, używając deuterium zamiast wodoru zwykłego. Karmione tym tłuszczem myszy zabito i poddano analizie. Zaś analiza wykazała, że deuteronowy tłuszcz w ciągu 3 dni zastąpił w 63 procentach dawny zapas tłuszczu wodorowego, który jak gdyby „wyszedł" z ich organizmu.

W analogiczny sposób ujawniono cie kawe szczegóły różnych reakcji chemicznych, przemiany materii w organizmach itd.

Wreszcie ciężka woda nabiera coraz większego znaczenia w technice. M. in. stosuje się ją, jak już wspomnieliśmy, przy zamianie uranu w plutonium.

Tadeusz Laryssa

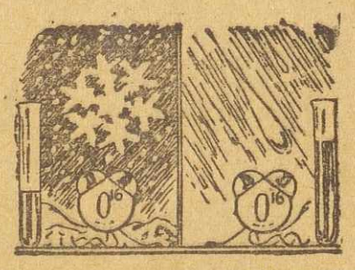

Śnieg zawiera mniejszą ilość ciężkiej wody, niż woda rzeczna i deszczowa.

Loty na „chmurze stojącej"

Szybownicy zdobywają stratosferę

Obecnie już nikogo nie dziwi widok smukłych, bezsilnikowych maszyn, szybujących bezszelestnie nad naszymi miastami i wsiami.

Szybownicy korzystają tu ze zjawiska prądów termicznych, które pozwalają na dalekie i długie loty. Słońce ogrzewa ziemię, od ziemi ogrzewa się z kolei powietrze, ogrzane powietrze jako lżejsze unosi się wraz z szybowcem w górę.

Drugi, niezmiernie popularny, sposób latania, to tzw. żagiel zboczowy. Wiatr, napotykając na swej drodze wzgórze o dogodnym nachyleniu i na odpowiedniej wysokości, zostaje skierowany do góry i na znacznej przestrzeni tworzy słup powietrza, w którego rejonie szybowiec może swobodnie żeglować.

W takich właśnie warunkach dokonano wielu rekordowych lotów długotrwałości (pil. Wielgus — 35 godz. 14 min.). Przelot i lot długotrwały jest więc zrozumiały.

TAJEMNICZA FALA

Ale w jaki sposób nasi piloci osiągają znakomite, międzynarodowe rekordy wysokości? W roku ubiegłym, poza wynikiem Brzuski i Parczewskiego 9,293 m, nasi piloci trzydziestokrotnie przekroczyli znacznie wysokość 5 tys. m. A przecież tak wysokich gór w Polsce nie ma, a chmury tzw. średnie, jeszcze czasami przydatne dla szybownictwa, sięgają najwyżej wysokości 6.000 m.

Szybując na „stojącej fali" można osiągać wielkie wysokości. Zakreślone miejsca oznaczają rejony wzniesień w okolicach Jeleniej Góry. Ciemne plamy — to charakterystyczne chmury, które świadczą o powstawaniu fali.

Istnieje jednak jeszcze jedno zjawisko w przyrodzie, które piloci szybowcowi coraz lepiej umieją wykorzystywać. Jest to tzw. „chmura stojąca", która występuje jesienią i wiosną najsilniej w okolicach Jeleniej Góry.

Mianowicie: przy specjalnych warunkach meteorologicznych, przy silnym wietrze południowym, mogą powstać w rejonie górskim fale atmosfery zupełnie podobne do fal, jakie powstają na rzece, płynącej w kamienistym korycie. Dostarczają one doskonałych wzniosów, sięgających aż do wielkich wysokości — 15—16 tys. m, a meteorolodzy przypuszczają, że fale te sięgają jeszcze znacznie wyżej.

Warto zauważyć, że są to naprawdę zawrotne wysokości dla maszyny bezsilnikowej, a więc latającej „za darmo". Przecież długotrwały, przedwojenny rekord wysokości na jednomiejscowej myśliwskiej maszynie silnikowej wynosił „zaledwie" 14.575 m (pilot radziecki Kokkinaki).

Jest rzeczą charakterystyczną, że o ile przy „normalnym" locie zboczowym piloci wykorzystują tylko zbocze nawietrzne, to przy locie „na chmurę stojącą" latają oni z reguły po stronie zawietrznej i to stosunkowo b. daleko od grzbietu.

ATAK NA STRATOSFERĘ

Dolna warstwa atmosfery, w której temperatura stopniowo opada w miarę wznoszenia się, nosi nazwę troposfery. Następna warstwa (nad Polską ok. 10—11 km), w której nie obserwuje się spadku temperatury w miarę wzrastania wysokości, — nazywa się stratosferą.

W stratosferze panuje zawsze ładna pogoda, niebo ma barwę prawie czarną o odcieniu niebieskawym, co tłumaczy się znacznym rozrzedzeniem i czystością powietrza.

Celem tegorocznego (listopad, grudzień) obozu szybowcowego czołowych pilotów polskich i gości radzieckich w Jeleniej Górze jest przeprowadzenie wszechstronnego, naukowego badania ruchów falowych powietrza tak pod względem uzyskiwania wielkich wysokości, jak i sprawdzenia wszelkich możliwości wykonywania dalekich przelotów i wzdłuż i w poprzek zafalowań.

Zjawisko fal, przy których tworzy się niezmiernie charakterystyczna „chmura stojąca", występuje stosunkowo rzadko i jest jeszcze mało zbadane. Szybownictwo nasze z każdym rokiem rozszerza wiadomości o tym fenomenie natury nad Jelenią Górą, którym interesują się wszyscy lotnicy sportowi świata.

Uzbrojeni w wiedzę, wyposażeni w najlepszy sprzęt, szybownicy śmiało ruszają na podbój wysokiej warstwy atmosfery, czyli — stratosfery.

J. Kędz.

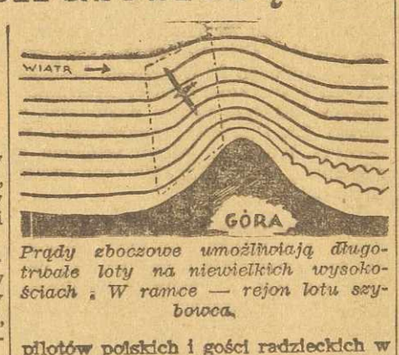

Prądy zboczowe umożliwiają długotrwałe loty na niewielkich wysokościach. W ramce — rejon lotu szybowca.

Egipski fryz płaskorzeźbowy

opowiada o łodzi budowanej 4500 lat temu

Wśród zbiorów sztuki egipskiej w Muzeum Narodowym w Warszawie został ostatnio wystawiony fryz płaskorzeźbowy, przedstawiający budowę łodzi. Jest on b. charakterystyczny i warto poświęcić mu nieco uwagi.

Czytając stare kroniki, oglądając zabytki, poznajemy historię polityczną ludów i ich władców. Spotykamy często rysunki i opisy strojów koronacyjnych i pontyfikalnych, insygniów władzy, wielkich uroczystości, triumfów i pomników.

Innymi słowy, docierają do nas przedewszystkim materiały, opowiadające o życiu władców i ich otoczenia. Ale do rzadkości należą materiały, na podstawie których można odtworzyć życie codzienne, trud chłopa i robotnika w tych zamierzchłych czasach.

Fryz, o którym mówimy, należy właśnie do tych rzadkich zabytków. Przedstawia budowę dwóch łodzi, więc — powiedzmy — małą stocznię.

Na początku fryzu widać poborcę podatkowego, siedzącego wygodnie i odmierzającego podatek w naturze, który składają stojący przed nim pokornie chłopi. To źródło dochodu władcy, z tego źródła pokrywa swoje wydatki.

Dalej, za postaciami chłopów, widzimy pierwszą łódź, dłuższą i mniej wykończoną. Klęczą na niej robotnicy, umocowując jakieś części. Na rufie siedzi okrakiem majster i wierci otwór. W otworze tym będzie pewnie umieszczony niewielki maszt z insygniami jadącego łodzią dostojnika.

Druga łódź jest już prawie gotowa. Właśnie montowane są do niej burty i obramienia. Otwory wiercone w pokładzie służyć będą do umocowania masztu żaglowego.

Fryz kończy się postaciami odwróconych ludzi; zapewne robotnicy odchodzą po skończonej pracy.

Fryz jest, niestety, uszkodzony, postaciom brak głów. Mimo to jest bardzo czytelny, uderzający w swoim realizmie. Rysunek ludzi mówi wyraźnie: doskonale uwidocznia znużenie, uwagę, wysiłek i odprężenie. Całość jest związana jednolitym harmonijnym rytmem, tak znamiennym dla egipskiego rysunku.

Czas powstania fryzu sięga V dynastii, to znaczy, że powstał on przed czterema i pół tysiącami lat. Wydobyty został z mastaby, czyli grobowca rodzinnego jakiegoś egipskiego dostojnika. Gdy uprzytomnimy sobie tę wielką przestrzeń czasu, jaki upłynął i warunki, w jakich przebywał, podziwiamy, że dotrwał w tym stanie do naszych czasów. Bowiem nie tylko zachował się rysunek, ale i kolor. Postacie ludzkie są opalone na brąz promieniami południowego słońca.

Niewątpliwie jest to wybitne dzieło sztuki starego państwa egipskiego.

T. Garczyński

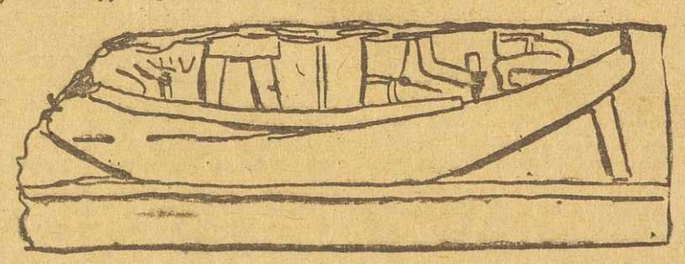

Fragment fryzu: łódź w zasadniczych zarysach gotowa. Czterech robotników pracuje nad jej wykończeniem.

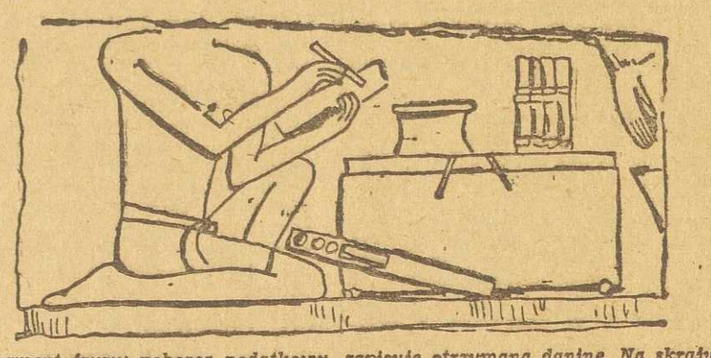

Fragment fryzu: poborca podatkowy zapisuje otrzymaną daninę. Na skraju prawej strony — miara na zboże i ręce chłopa, który zboże to sypie.

LEKARZ RADZI

O ŁOJOTOKU

Rozpowszechnione jest mniemanie, jakoby skóra, okrywająca nasze ciało, odgrywała rolę tylko zewnętrznej okrywy, chroniącej nasze narządy wewnętrzne.

Nie jest to słuszne. Skóra wypełnia różnorodne funkcje życiowe: jest narządem oddechowym, wydzielniczym, chroniącym.

Budowa skóry jest złożona. W skórze znajdują się liczne gruczoły potowe i łojowe. Potowe wydzielają pot, służą do wydalania z ustroju produktów przemiany materii, a przez wydzielanie wody — do regulacji cieplnej ustroju. Gruczoły łojowe wydzielają łój skórny, który, okrywając skórę cienką warstwą, chroni ją od nadmiernego wysychania i pękania.

Łojotok jest właśnie schorzeniem tych drobnych gruczołów: występuje wtedy ich nadmierna czynność oraz nieprawidłowe rogowacenie i złuszczanie komórek naskórka. Naskórek złuszcza się w postaci drobnych płatków przesyconych tłuszczem i to najwydatniej na owłosionej części skóry, na czaszce; złuszczanie to znane jest pod nazwą łupieżu.

Skóra przy łojotoku jest najczęściej wybitnie tłusta, błyszcząca; widoczne są na niej drobne otworki (pory skórne), które są rozszerzonymi ujściami gruczołów łojowych.

Niekiedy ujścia te ulegają zatkaniu przez gęsty łój, rodzaj koreczka łojowego. Wydzielina gruczołów gromadzi się, rozciągając jego ścianki. Wytwarzają się w ten sposób wągry, jeden z najczęstszych objawów łojotoku.

Niekiedy taki rozszerzony gruczoł łojowy ulega zakażeniu przez zarazki ropotwórcze. Wokół niego wytwarza się bolesny naciek, a zawartość gruczołu staje się ropna. Schorzenie to nosi nazwę trądzika i jest dość rozpowszechnione w wieku młodym, odpowiadającym okresowi dojrzewania. Łojotok w ogóle najczęściej objawia się u osób młodych i trwa mniej więcej do 30 roku życia. Wskazuje to na jego związek z działalnością wewnątrzwydzielniczą gruczołów płciowych.

Umiejscowienie zmian łojotokowych na owłosionej części głowy prowadzi często do osłabienia i wypadania włosów. Cebulki włosowe ulegają stopniowemu zanikowi, z czasem wytwarza się łysina. Najbardziej są przy tym zagrożone okolice kątów czoła i ciemię. Skóra pozbawiona włosów, jest cienka, gładka i błyszcząca.

Skóra dotknięta łojotokiem jest bardzo wrażliwa na działanie różnych środków chemicznych. Nawet zwykłe mydło działa niekiedy drażniąco. Przy leczeniu łojotoku stosuje się obcierania skóry spirytusem salicylowym, preparaty zawierające koloidalną siarkę. Nie zaleca się środków leczniczych w postaci maści. Wskazane jest staranne leczenie współistniejących zaburzeń trawienia, unikanie zaparć, prowadzenie higienicznego trybu życia, ruch i przebywanie na świeżym powietrzu.

Dobre wyniki daje też masaż skóry i naświetlania promieniami pozafioletowymi (tylko pod nadzorem lekarskim!).

Leczenie łojotoku skóry owłosionej należy zaczynać jak najwcześniej. Gdy nastąpi już zanik cebulek włosowych i wypadanie włosów, leczenie nie da już wyników.

(lekarz)

Jerzy Putrament 184)

WRZESIEŃ

— Cholera! — wrzasnął major. — Wstawać w mordę j.....! Wstawać! Naprzód! — doskoczył do poznaniaka, w biodro go kopnął — ty, świnia, rusz się!

Rewolwer wyrwał zza pasa. Poznaniak wstał, nie oglądając się, wszedł na drogę, karabin wlókł kolbą po ziemi, jak we śnie, ze dwa kroki zrobił, za nim poderwało się jeszcze kilku, ścigani kapralowymi przekleństwami, przebiegli przez drogę. Major szalał z tyłu, doskakiwał do leżących, kopał, za kark chwytał, raz i drugi walnął z rewolweru w powietrze.

Wolno ruszyła tyraliera, za drogą przyśpieszyła nieco, może pięćdziesiąt metrów odbiegła.

Walczak wstał, patrzył za nimi. Dwa cekaemy zagrały tym razem, z gruzów jeden, drugi spomiędzy badyli. Jakby trafiły wszystkich naraz. Padła tyraliera, któryś zaczął się czołgać do tyłów.

Major padł także, ale zdążył zobaczyć koniec ataku. Na kolanach, głowę chyląc za nasypami ryczał przed siebie: — stój, stój! Naprzód! Kto się cofa, zabiję! — i znowu rewolwer, tym razem rękę poza nasyp wysunął i naoślep wywalił cały magazynek.

Zaczął się grzebać po kieszeniach, szukając zapasowego. Szukał i warczał, sam do siebie chyba, nie do Walczaka przecież. Warczał: hołota, hołota, niech zdycha, do ostatniego. Warczał, szukał nabojów, latającymi palcami zapędzał do kolby czarny strąk magazynku.

Byli we dwójkę za nasypem. Przekrwione z wściekłości oczy Olszyńskiego trafiły wreszcie na Walczaka. Bezmyślna, nieprzytomna nienawiść: hołota! Ty tu jeszcze? Hołota! Won stąd, zabiję!

Walczak słyszał to kątem ucha. Patrzył przed siebie, nie rozumiejąc nic, widząc tylko łączkę za drogą jakby zielonymi kretowiskami pokrytą kupą spłaszczonych, żołnierskich postaci.

Cekaemy umilkły właśnie, tuzin bliżej leżących zerwał się, na czworakach skoczył za nasyp. Olszyński wrzasnął i rewolwer tym razem wycelował.

Wtedy Walczak wyrżnął go w przegub dłoni, w locie pochwycił rewolwer, nie słysząc skowytu Olszyńskiego skoczył naprzód.

Biegł myśląc jedno: byle do nich dobiec, byle nie zaraz, byle zobaczyli, że ktoś ich prowadzi.

Szczęścia tego dostąpił. Uciekający, widząc go, stanęli. Minął ich, krzyczał: — naprzód! Krzyczał: — chłopcy, Warszawa przed nami. Krzyczał: — chłopcy, te dwa cekaemy za..... i po wszystkim. Krzyczał jeszcze coś.

Myślał co innego. Myślał, głupstwo, Kalwe dojdzie czy Krygier, zresztą i w Warszawie się znajdą. A tu ja jeden, czy pobiegną za mną?

Usłyszał przekleństwa warszawiaka i jego tupot. Mijał najdalej leżących i widział, jak podrywają się za nim.

Teraz krzyczał pośpiesznie, wiedząc, że później go nie dosłyszą, albo nie pojmą, że później słowom jego zabraknie tej najważniejszej racji — jego biegu na czele — krzyczał: — jak zaczną strzelać, padać i czołgać się naprzód! Padać i czołgać się naprzód!

Czemu zamarudzili Niemcy? Każdy metr biegiem zdobyty był dla niego radością. Bliżej stąd do gruzów niż do nasypu. Stąd już się nie cofną.

Czemu zamarudzili? Pewnie zaskoczył ich ten nowy atak, w pięć minut po poprzednim, nieudanym. Może skończyły się właśnie taśmy, wypompowane przyciskaniem do ziemi leżących. Może zacięły się nowe i teraz klnąc w niebogłosy, szturchając amunicyjnych, feldfeble gorączkowo przepychają palcami brudne płótno przez otwór w czarnej lufie.

A gdy wreszcie cekaemy zaszczekały znowu, celownik był już za daleki i jeszcze dziesięć sekund, piętnaście metrów życia Walczakowi podarowano. Zdążył zacząć: Warszawa!... Nie dokończył.

Żołnierze zapamiętali jego ostatnie pouczenie. Padli, czołgali się naprzód. Byli o pięćdziesiąt metrów, gdy feldfeblom nawaliły nerwy. Strzelano Niemcom w plecy, gdy wiali przed siebie. Olszyński przybiegł zza nasypu, krzyczał: — dobrze chłopcy, byle tak zawsze. A no, kolumna czwórkowa... Poruczniku Markiewicz, weź pan pięciu ludzi, szpica...

— Co z tym cywilem? — zapytał Markiewicz.

— Cholera. Pewnie gdzieś się schował. Skradł mi rewolwer...

— Nie może być! Podniósł przecież ludzi...

— Podniósł, nie podniósł, nie daruję mu, nowiutki vis...

Markiewicz głową pokręcił, od gruzów przeszedł, kilkanaście metrów do tyłu. Olszyński pobiegł za nim.

Walczak leżał twarzą w dół, rozrzuconemi rękami jakby obejmując tę chudą, sponiewieraną ziemię. Kapitański Vis wypadł mu z dłoni, lufą zaoał się w darń.

Markiewicz podniósł ciało, krzyknął:

— Panie majorze, przecież ja go znam! Gdzie, skąd? Pan major nie pamięta?

— Co znowu? Skąd mam znać taką hołotę cywilną, spójrzcie no jak ubrany! Zresztą, mniejsza. Dobrze, że rewolweru daleko nie zaniósł. Idźcie już z tą szpicą.

ROZDZIAŁ 30

PRZEZ tydzień zwolna narastał nacisk niemiecki. Po pierwszej, nieudanej próbie zagarnięcia miasta nagłym uderzeniem czołgów, Niemcy przez parę dni ograniczyli się do obsadzenia południowych i zachodnich wylotów z miasta zaciskając obręcz w miarę, jak dopędzała korpus pancerny piechota, która marudziła jeszcze trochę, likwidując po drodze luźne oddziałki polskie. Tylko lotnictwo co dzień atakowało miasto, wybierając ludniejsze dzielnice, by stratami podciąć ducha obrońców. Artyleria niepokoiła rzadkim, ale regularnym ogniem okolice wielkich skrzyżowań miejskich.

d. c. n.

1–10.XII Dni Przeciwgruźlicze

Wykryć jak najwcześniej

Jak najwcześniejsze wykrycie gruźlicy pozwalające na rozpoczęcie we właściwym czasie leczenia, to jedyna dla chorego rękojmia całkowitego powrotu do zdrowia.

Wykrycie gruźlicy ułatwiają w dużym stopniu przeprowadzane obecnie przez wojewódzkie poradnie przeciw gruźlicze na terenie całego kraju masowe zdjęcia małoobrazkowe ludności pracującej. Zdjęcie takie wykrywa często zaawansowaną już chorobę u osób, które nie zauważyły żadnych typowych dla gruźlicy objawów.

MASOWE ZDJĘCIA

I tak np. **Warszawska Centralna Poradnia Przeciwgruźlicza wykonuje około 600 zdjęć dziennie.** Niemałe to osiągnięcie tego „głównego sztabu" walki z gruźlicą. „Sztabu", który oprócz akcji zapobiegawczej przejmuje od dzielnicowych poradni wszystkie wypadki chorób, wymagające leczenia sanatoryjnego itp.

Obecnie w Poradni Centralnej odbywają się masowe zdjęcia małoobrazkowe mieszkańców hoteli robotniczych i pracowników zatrudnionych w przemyśle spożywczym. Czy jest to doceniane? Dn. 19 listopada br. na 200 osób zgłoszonych na zdjęcia z hotelu robotniczego przy ul. Okopowej, zgłosiło się około 60. Że tego rodzaju wypadki nie są odosobnione, to wina i pracowników i kierownictwa.

Wielu pracowników unika prześwietleń w obawie, że wykryta choroba spowoduje zwolnienie z pracy. Kierownictwo nie tylko nie wpływa na zmianę tego z gruntu fałszywego stanowiska, ale niejako utrudnia pracownikowi korzystanie z zabiegów. I tak np. kierownictwa budów nie zwalniają robotników z pracy na godziny zabiegów, wyznaczone przez Poradnię. **Aby zapobiec tego rodzaju wypadkom, trzeba by zarówno kierownictwo jak i zatrudniony w zakładzie pracownik wiedział, że wykrycie gruźlicy nie może powodować zwolnienia chorego z pracy, ani nie może stać na przeszkodzie w jego zatrudnieniu. Chory pracujący musi jednak pozostawać pod opieką lekarza.**

Tam gdzie kierownictwo okazuje zrozumienie — sprawy układają się inaczej.

I tak np. pracownicy rzeźni zgłosili się masowo na zdjęcia, a referent socjalny i lekarz zakładowy utrzymują żywy kontakt z lekarzami poradni, informując się o zbadanych pracownikach, czekając na dalsze instrukcje.

Przypadki te, zarówno pozytywne jak i negatywne, nie ograniczają się wyłącznie do Warszawy. Są one charakterystyczne dla każdego terenu, który walczy z tymi samymi trudnościami i korzysta z tych ułatwień.

Aby sprawę tę ostatecznie uregulować **należałoby wydać zarządzenie o przymusowych prześwietleniach** i w pierwszym rzucie objąć pracowników zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji, w branży spożywczej, innych robotników zatrudnionych przy specjalnie ciężkich pracach, nauczycielstwo, personel pielęgniarski, mieszkańców hoteli robotniczych.

SZCZEPIENIA DZIECIĘCE

Uregulowania ustawowego domaga się i akcja dziecięcych szczepień ochronnych szczepionką BCG, jedna z najskuteczniejszych form zwalczania gruźlicy. Przymusowi szczepień należałoby poddać te dzieci, u których próba na zakażenie gruźlicze wypada ujemnie, co oznacza, że nie są chore i podatne na gruźlicę.

O skuteczności tych szczepień mówią statystyki światowe, wykazujące, że szczepienia zmniejszają 5-krotnie możliwość zachorowania na gruźlicę, 10-krotnie śmiertelność na skutek tej choroby. W Polsce szczepi się ponad 200 tys. noworodków rocznie, to jest tyle, ile w ciągu 9 lat przedwojennych. Uzyskanie szczepionki nie nastręcza żadnych trudności. Produkują ją w dostatecznej ilości fabryki: krakowska i lubelska.

Przygotowania do akcji szczepień rozpoczęto w terenie od zwiększenia ilości stałych punktów szczepień. Zostaną one utworzone przy powiatowych i rejonowych (powiat ma nieraz kilka rejonów) ośrodkach zdrowia, a liczba ich sięgać będzie około 300.

Opracowana ostatnio instrukcja Min. Zdrowia mówi wyraźnie o wciągnięciu jak najszerszego wachlarza placówek lecznictwa otwartego w terenie do akcji przeciwgruźliczej.

NOWE ZADANIA

Praca powiatowych poradni przeciwgruźliczych musi być ściśle powiązana z pracami przychodni podstawowych, mających pierwszy bezpośredni kontakt z chorymi. W razie podejrzenia gruźlicy — lekarz przychodni musi zasygnalizować o tym poradni, ale nie może, jak to było dotąd, uważać że tym samym spełnił swój obowiązek. Nowa instrukcja nakłada obowiązki na personel pielęgniarski i lekarzy tych przychodni. Pielęgniarkom zaleca przeprowadzanie wywiadów środowiskowych i specjalną opiekę nad rodzinami gruźlików. Opieką nad gruźlikiem zbadanym w poradni przeciwgruźliczej obciąża nie tylko lekarza ftizjatrę (specjalistę od gruźlicy), ale i lekarza przychodni podstawowej, któremu zaleca stałą kontrolę chorego i leczenie według wskazań lekarza specjalisty.

Nad realizacją tych zadań czuwać muszą wydz. zdrowia powiatowych rad narodowych.

Powiatowe poradnie przeciwgruźlicze pokrywające coraz gęstszą siecią kraj przekształcają się w placówki, które obok czynności leczniczych biorą na siebie nowe obowiązki: opracowywanie planu walki z gruźlicą na podległych im terenach i kontrolę nad wykonaniem tego planu.

Jak najściślejsza współpraca przychodni podstawowych, poprzez powiatowe poradnie przeciwgruźlicze, z Centralnymi Poradniami na terenie kraju usprawni walkę z gruźlicą.

B. Monasterska

Do szkół górniczych

Piękny zawód górnika zdobywa coraz większą popularność wśród młodzieży. Tylko w listopadzie do szkół węglowych zgłosiło się z Warszawy ponad 50 młodych chłopców. Szkoły górnicze kształcą wykwalifikowane kadry dla przemysłu węglowego. W szkołach tych uczniowie mają zapewnione: bezpłatną naukę, umundurowanie, internat, wyżywienie i stypendium. Nauka trwa 5 miesięcy. Absolwent 5-miesięcznej szkoły przysposobienia przemysłu węglowego może następnie wstąpić do Technikum Przemysłu Węglowego, gdzie po 4 latach nauki otrzymuje dyplom technika górnictwa.

W tym tygodniu w Warszawie prowadzony był intensywny werbunek do szkół górniczych. Agitatorami byli młodzi chłopcy, uczniowie szkół górniczych, którzy przyjechali specjalnie na akcję werbunkową ze Śląska. Opowiadali oni młodzieży stolicy o nauce i pracy w zawodzie górnika.

Zapisy młodzieży w wieku od 17 do 20 lat do szkół górniczych przyjmuje Komenda Stołeczna Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" Warszawa, ul. Rutkowskiego (dawniej Chmielna) 21.

Na zdjęciu: młodzi górnicy w świetlicy S.P przy ul Rutkowskiego Siedzą od lewej: Czesław Gozdalik, Czesław Dolecki i Marian Steblecki (ip)

Foto Wł Piotrowski

BUDUJEMY MDM

Roboty przy głównym placu

Do 22 lipca 1952 r. — do terminu zakończenia robót przy pierwszej serii Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej — zostało jeszcze ok. 190 dni pracy.

Harmonogramy robót wszystkich odcinków MDM obliczane są teraz nie na miesiące i tygodnie, lecz na dni i godziny. Co do godziny można już obecnie oznaczyć terminy wykończania części budowy.

M. in. szczegółowy harmonogram prac przygotowano dla IV oddziału Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych, które wykona nowe nawierzchnie prawie wszystkich istniejących ulic MDM oraz wybuduje ul. Nowo-Piękną, Nowo-Marszałkowską i Główny Plac MDM między ul. Wilczą a pl. Zbawiciela.

W chwili obecnej trwają intensywne prace przy budowie Głównego Placu. Robotnicy z MPRD spulchniają specjalnymi maszynami — tzw. „żabimi skokami" i walcują teren, na którym położony będzie asfalt. Kamieniarze i betoniarze ustawiają granitowe krawężniki po zachodniej stronie placu, przed blokiem 4A, oraz wzdłuż powstającej ulicy Nowo-Pięknej. Roboty te prowadzone będą przez całą zimę.

Również w tym roku, o ile na to pozwolą warunki atmosferyczne, rozpoczęte będą prace przy budowie pierwszego odcinka ul. Nowo-Marszałkowskiej. Do 22 lipca przyszłego roku będzie ona doprowadzona od Głównego Placu MDM do ul. Nowowiejskiej. W przyszłości Nowo - Marszałkowska przejdzie od ul. Nowowiejskiej szerokim łukiem przez Pole Mokotowskie za budynkami Narodowego Banku Polskiego i dotrze do nowego placu, który powstanie na skrzyżowaniu ul. Batorego, Nowo-Marszałkowskiej, Puławskiej i Skolimowskiej.

Ponadto na MDM — poza istniejącymi „starymi" dwoma placami: Unii Lubelskiej i Zbawiciela oraz wymienionymi wyżej dwoma nowymi, wybudowany zostanie jeszcze jeden plac. Będzie on się rozciągał między dzisiejszym pl. Na Rozdrożu a ul. Natolińską. (dar)

Odpowiedzi prawnika

N. S. Z WARSZAWY. W myśl obowiązujących przepisów (art. 15 Ustawy z 7.III. 50 r. Dz. Ustaw RP 10/50 poz. 106) zakład pracy winien Panu, jako absolwentowi szkoły zawodowej, skierowanemu z nakazem pracy do Warszawy, zapewnić mieszkanie, składając odpowiedni wniosek do władz kwaterunkowych, które mają obowiązek przydzielenia odpowiedniego lokalu w pierwszej kolejności. Oprócz kosztów przeniesienia przysługuję Panu zgodnie z zarządzeniem Przewodniczącego PKPG z 4.V.51 (Monitor Polski A-44/51 z 30.V.) prawo do zaliczki w wysokości 100 proc. uposażenia miesięcznego (potrąconej w 12 ratach).

OB. ST. PIERZCHAŁA. Pracował Pan przez rok jako robotnik na budowie i został zwolniony z powodu zakończenia robót. Nową pracę podjął Pan po dwumiesięcznej przerwie. Pyta Pan, czy słusznie w nowym miejscu pracy zaczęto wypłacać Panu zasiłek rodzinny dopiero po 3 miesiącach.

W zasadzie prawo do zasiłku rodzinnego przysługuje pracownikowi po upływie 3 miesięcy od rozpoczęcia pracy za każdy następny miesiąc przepracowany w tym samym zakładzie pracy. Przepisy przewidują jednak, że m. in. o ile zwolnienie z poprzedniej pracy nastąpiło wskutek zakończenia robót — to w nowym miejscu pracy zalicza się do okresu potrzebnego dla uzyskania zasiłku rodzinnego ,okres poprzedniej pracy (jest więc pod tym względem ciągłość — ale tylko w przypadku, jeśli przerwa między jedną, a drugą pracą nie przekracza 15 dni. Skoro nie pracował Pan przez 2 miesiące — postępowanie nowego pracodawcy jest słuszne.

Zaciszny kącik

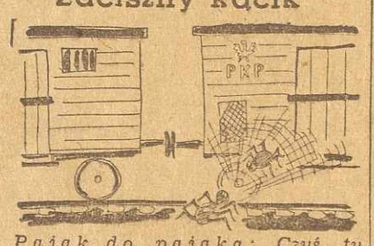

Pająk do pająka: Czyś ty oszalał, gdzie zakładasz pajęczynę? Na kole!

— E, ten wagon będzie stał tu bardzo długo. Rozładowują go przecież budowlani.

Doba hotelowa od godz. 8-ej

Od 1 grudnia we wszystkich hotelach komunalnych, spółdzielczych i prywatnych (oprócz hoteli „Orbisu") obowiązuje nowa godzina rozpoczynania doby hotelowej. We wszystkich tych hotelach doba rozpoczyna się obecnie o godz. 8 rano. Tylko w hotelach „Orbisu" utrzymana została godz. 18, jako godzina rozpoczynania doby hotelowej. (k)

RADIO

na dzień 2 grudnia 1951 r. (niedziela)

Na fali 1322 m.

Program dnia 7.55 14.00 Wiadomości 6.00 7.00 8.00 12.04 16.00 23.00

6.05 Muzyka 8.10 Od melodii do melodii 9.00 Odpowiedzi „Fali 49" 9.30 Dla każdego coś miłego 11.15 „Sergiusz Kirow — Wielki obywatel Kraju Rad", pog. 11.30 Muzyka radziecka 15.15 Melodie ludowe 15.45 „Kula czy krążek" — gawęda przyrodnicza 16.20 Nasze chóry śpiewają 17.00 Fragmenty z oper Rossini'ego 18.30 Felieton 18.40 „Pan Tadeusz" — fragm. poematu A. Mickiewicza 19.00 Koncert symf. w ramach Festiwalu Muzyki Polskiej (p. d. G. Fitelberga) 21.00 Muzyka 21.30 Zagadka literacka 22.00 Wiadomości sportowe 22.30 Radziecka muzyka rozrywkowa 23.10 Utwory symf. J. Bizeta.

Na fali 367 m.

Program dnia 6.55 Wiadomości 6.00 7.00 8.00 12.04 17.00 21.00 23.50

7.05 Muzyka 8.30 Wszechnica Radiowa 9.00 Koncert 10.00 Przegląd prasy stoł. 10.05 Skrzynka ogólna P.R. 10.20 Poezja i muzyka 10.50 Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem 11.10 Muzyka polska i radziecka 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej 12.15 Poranek symfoniczny 13.15 „Prąd i my" pog. 13.25 Koncert 14.00 „Powstanie Listopadowe w pamiętnikach chłopa" — aud. lit. 14.15 Muzyka kameralna 14.30 Recenzja 14.45 Tygodnik warszawski 15.00 Śpiewa chór „4 Asy" 16.00 Reportaż „Naukowcy zastąpili różdżkarzy" 16.20 Koncert Chopinowski 16.50 Utwory na saksofon 17.20 Koncert 18.00 Na radiowej estradzie 19.00 Melodie 19.30 „Wzgórze 35" — montaż sztuki J. Lutowskiego 21.30 Wieczorna serenada 22.00 Wiadomości sportowe 22.40 Koncerty.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

ŻYCIE SPORTOWE

Koszykówka w stolicy na drodze do zaniku

Zła praca sekcji St. K. K. F. i zrzeszeń

Wystarczy przyjść na jakikolwiek mecz ligowy do sali MDK, aby przekonać się, że koszykówka obok piłki nożnej cieszy się największą popularnością wśród mieszkańców stolicy. Warszawa stała się w latach powojennych głównym ośrodkiem koszykówki, posiadając trzy najlepsze drużyny kobiece i 2—3 drużyny w lidze męskiej. Duża popularność tego sportu w szkołach dawała gwarancję, że sport ten na długi czas ma zapewnione rezerwy.

Tymczasem wcale nie przesadzimy, jeśli powiemy, że koszykówka warszawska jest na najlepszej drodze do zaniku Nie licząc bowiem rozgrywek ligowych, w których biorą udział trzy stołeczne zespoły (CWKS, AZS i Kolejarz), w Warszawie nie odbywają się żadne inne spotkania. A przecież istnieje kalendarz imprez, przewidujący terminy na rozgrywki w kołach, mistrzostwa Warszawy, mistrzostwa juniorów itp. Kto ponosi odpowiedzialność za taki stan rzeczy?

TERMINY SĄ — ROZGRYWEK NIE MA

Przede wszystkim sekcja koszykówki St. KKF, która kieruje tym sportem w stolicy. Słowo „kieruje" użyte jest tutaj w przenośni, gdyż sekcja właściwie niewiele robi. 14 grudnia rozpoczynają się ćwierćfinały mistrzostw Polski kobiet. Do 3 grudnia sekcja była zobowiązana wyłonić drogą rozgrywek 3 zespoły stolicy, które następnie miały wziąć udział w ćwierćfinałach. **Do tej pory rozgrywki nie rozpoczęły się.** W listopadzie miały rozpocząć się mistrzostwa juniorek. Rozgrywki miały trwać trzy miesiące, a przez udział w nich drużyn szkolnych przyczyniłyby się do rozwoju tego sportu wśród dziewcząt **Mamy już koniec listopada, a o mistrzostwach nic nie słychać. Z mistrzostwami juniorów jest to samo. Przewidziane kalendarzem mistrzostwa Warszawy w koszykówce mężczyzn** (10 listopad — 15 luty 1952) z udziałem kół sportowych — **dotąd nie rozpoczęły się.**

Przytoczone przykłady najlepiej świadczą, że sekcja koszykówki St. KKF niewiele dba o rozwój... koszykówki. W sekcji **pracuje jednak tylko jeden człowiek** (drugi zajęty jest również w kilku innych sekcjach) i chociaż pracuje od rana do późnego wieczora — nie jest w stanie podołać zadaniu. Wina spada więc tutaj również na Prezydium St. KKF, które do tej pory nie zorganizowało jeszcze należycie sekcji.

SPOCZĘLI NA LAURACH SPARTAKIADY

Oprócz sekcji dużą winę ponoszą również zrzeszenia sportowe, których przedstawiciele, wydelegowani do pracy w sekcji, nie wywiązują się zupełnie ze swych zadań O zainteresowaniu koszykówką w zrzeszeniach może świadczyć fakt, że np. do rozgrywek w konkurencji kobiet zgłoszone zostały tylko cztery zespoły (Kolejarz, Gwardia, Spójnia i AZS). Podobnie obsadzane są rozgrywki mężczyzn i juniorów.

A wiadomo przecież, że koszykówka uprawiana jest w wielu kołach sportowych, które mogłyby wziąć udział w rozgrywkach Wystarczy tylko przypomnieć eliminacje przed Spartakiadą, które odbyły się przecież również na szczeblu kół Tymczasem marnowany jest cały dorobek Spartakiady, która uaktywniła działalność kół na terenie stolicy, pozostawiając dalszą opiekę nad nimi St KKF

Najwyższy już czas, aby prezydium St. KKF zajęło się sekcją koszykówki. Przedstawicielę zrzeszeń, delegowani do pracy w sekcji muszą rozpocząć normalną działalność Jeszcze jest czas, aby przeprowadzić wszystkie zaplanowane rozgrywki. (zg)

Lista nagrodzonych

w 45 konkursie Dodatku Ilustrowanego

Rozwiązanie:

1. Akademia Medyczna w Białymstoku.
2. Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Częstochowie.
3. Wyższa Szkoła Rolnicza w Kortowie k. Olsztyna.
4. Uniwersytet im. M. Kopernika w Toruniu.

10 nagród książkowych drogą losowania otrzymali:

J. Świercz, W-wa, Ząbkowska 38. W Zelent, W-wa 29, DOW 1/S. F Goczkowska, Łódź,Fabryczna 5. M. Bąk, p. Pystnica, w Kłyżów. S. Lenkiewicz, Strzyżów nad Wisłokiem. R. Brysiewicz, Białystok. Drewniana 10. T. Gąsowski, Częstochowa, Dom Akad. Nr. 1. A. Chromińska, Mińsk Maz. Świerczewskiego 52. E. Jardel. Giżycko. K. Kozłowski, Olsztyn 3, Morska 12.

Nagrody wysyłamy pocztą.

Sensacja turnieju w Moskwie

Drugie wielkie zwycięstwo Smysłowa

W dziewiątej rundzie championatu szachowego ZSRR odbyło się spotkanie dwóch najwybitniejszych arcymistrzów, przedstawicieli młodego pokolenia, Smysłowa z Bronsztajnem.

Smysłow, który pokonał już najlepszego szachistę świata Botwinnika, wygrał i z wicemistrzem świata w siódmej rundzie turnieju udowadniając tymi zwycięstwami, iż jest bardziej niż kiedykolwiek (jak wiadomo Smysłow w 1948 r. zdobył wicemistrzostwo świata) najpoważniejszym pretendentem do tytułu mistrza świata.

Partia ta, w której Smysłow grał białymi swój ulubiony debiut tzw. „wariant zamknięty obrony sycylijskiej", miała następujący przebieg:

1. e4, c5; Sc3, Sc6; 3. g3, g6; 4. Gg2, Gg7, 5. d3, d6; 6. Ge3, Sh6; 7. Hc1, Sg4; 8. Gd2, Sd4; 9. h3, Se5; 10. Sce2, Hb6; 11. f4! S:c2+! (śmiała ofiara figury, w której wyniku czarne zdobywają 3 piony za skoczka); 12. H:c2, H:b2; 13 H:b2, S:d3+; 14. Kf1, G:2b; 15. Wb1, Ge6; 16 Gc3! G:a2; 17. W:b2, S:b2; 18. G:b2, Wg8; 19. Kf2, Gc4; 20. Sf3, G:e2; 21 K:e2, Kd7; 22. Wd1, a5; 23 Se5+, Kc7; 24. S:f7, a4; 25. e5!, a3; 26. Ga1, Wge8; 27 Sg5, Wa5; 28. Se6+, Kd7; 29. Gd5, a2; 30. g4, Wc8; 31. Sg5, Wf8; 32 f5, g:f5; 33. 8:f5, h6; 34. Ge6+, Kc7; 35. e:d6, +, e:d6; 36. Se4, Wa3; 37. S:d6! W:h3; 38. Ge5, Wa8; 39 Sc4+ i wobec nieuchronnego mata Bronsztajn poddał się.

DZIESIĄTA RUNDA MISTRZOSTW

W Moskwie w dziesiątej rundzie mistrzostw szachowych ZSRR prowadzący dotychczas w tabeli rozgrywek Smysłow odłożył partię w gorszej dla siebie pozycji z Nowotielnowem. Odłożona została również partia Botwinnik — Keres z nieznaczną przewagą Keresa.

W pozostałych spotkaniach dziesiątej rundy rozgrywek Heller pokonał Kotowa, Flohr zwyciężył Tierpugowa, a Petrosian wygrał z Lipnickim.

Po 10 rundach w rozgrywkach prowadzi Heller — 7 pkt. przed Smysłowem — 6,5 pkt. (jedna partia odłożona) i Botwinnikiem — 6,5 pkt. (dwie partie odłożone).

Przed Wystawą Plastyki

JURY OBRADUJE

„...ma ona wprawdzie braki formalne, zwłaszcza w dolnych partiach, ale jest w tej rzeźbie coś, co przykuwa uwagę, co porywa... Widać, że twórca tej Chinki z karabinem przeżywał szczerze swoje dzieło. Głosuję więc za przyjęciem..."

„...moim zdaniem obraz koleżanki X jest przykładem, jak nie należy pojmować sztuki portretowej. Jest płytki i powierzchowny. Weźmy choćby sam nastrój obrazu, tę płaską, pozbawioną jakiegokolwiek wyrazu twarz, nie mówiąc już o zasadniczych błędach w rysunku ręki..."

Nie powiemy, który z członków jury wypowiedział powyższe zdania i nie wspomnimy także nazwisk autorów omawianych prac. Bo nie to jest ważne.

Ważne jest, że uczestnicząc oto w posiedzeniu Jury II Ogólnopolskiej Wystawy Plastyki (które od niedzieli niezmordowanie od rana do wieczora obraduje w „Zachęcie"), mamy możność obserwować, jak pomyślnie przebiega walka o nową plastykę polską, tyste do opracowywanego tematu. Są prace „machnięte", wykazujące nieudolność w opanowaniu techniki realistycznej, itd itp. Ale na szczęście liczba takich prac nie przekracza 30 proc. zgłoszonych na wystawę rzeźb. obrazów i prac graficznych Reszta to pozycje wartościowe i godne uwagi. Przechodzą one do eliminacji ostatecznej, gdzie kryteria oceny są już o wiele surowsze.

Jury obraduje w dwóch etapach. W ciągu trzech pierwszych dni obrad przeprowadzono już tzw przegląd ogólny: przeszło tysiąc prac malarskich, około 700 prac graficznych i 150 rzeźb. Obecnie prowadzi się już eliminacje ostateczne. Jak się to odbywa?

A no, stawia się na niewielkim podium poszczególną pracę: obraz, rysunek czy rzeźbę, a siedzące „w podkowę" 27-osobowe jury wypowiada kolejno swoje zdanie. Po dyskusji następuje głosowanie. W pierwszym etapie wystarczy, by trzech członków jury wypowiedziało się za przyjęciem pracy, aby przeszła ona automatycznie do dalszej eliminacji, gdzie decyduje się już ostatecznie o przyjęciu danej pracy na wystawę.

Taki pierwszy, ogólny rzut oka pozwala z miejsca odrzucić „plewy", tj. typowe nieporozumienia i niedomówienia plastyczne, jakich niestety nie brak jeszcze. Na czym one polegają? Przede wszystkim na niepogłębionym, powierzchownym podejściu przez artystę do opracowywanego tematu. Są

Z pracami zakwalifikowanymi zapoznamy się 17 grudnia, na otwarciu II Ogólnopolskiej Wystawy Plastyków. (Wys.)

FACHOWCY POSZUKIWANI

RUTYNOWANEGO KSIĘGOWEGO dla księgowości finansowej poszukuje CENTRALNY ZARZĄD ZBYTU PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO SKŁADNICA w Częstochowie. Zgłoszenia skrytka pocztowa 105 lub osobiście Ref. Personalny Wyczerpy Dolne 4 C 1372-0

DO ODBIORCÓW ENERGII ELEKTRYCZNEJ

Zbliżający się okres jesienno-zimowy powoduje w godzinach wieczornych zwiększenie zapotrzebowania mocy przez drobnych odbiorców energii elektrycznej i rozbudowujący się przemysł Aby umożliwić wszystkim abonentom stały dopływ energii elektrycznej bez zakłóceń i ogólnych wyłączeń zaleca się:

OD ZMROKU DO GODZINY 21-szej 30

1) Wyłączać wszystkie zbędne żarówki w gospodarstwach domowych, urzędach, spółdzielniach i warsztatach
2) Jeżeli warunki pracy zezwalają na to wymienić żarówki na mniejszej mocy
3) Nie oświetlać wystaw i reklam sklepowych, gmachów użyteczności publicznej, placów dużymi żarówkami
4) Zakazuje się bezwzględnie używania w wyżej wymienionym czasie wszelkich grzejników jak:

KUCHENEK, ŻELAZEK, PIECÓW, GRZAŁEK, SUSZAREK ELEKTRYCZNYCH itp.

5) Ograniczenie odbiorców siłowych obowiązuje zgodnie z wydanymi już instrukcjami

Niestosowanie się do zakazu pociągnie za sobą sankcje karne w postaci wyłączenia odbiorcy na przeciąg jednego miesiąca.

Podkreśla się, że w pozostałych godzinach, oraz w dni świąteczne i niedzielę pobór energii elektrycznej jest dozwolony bez ograniczeń.

Z. E. O. W Zakład Zbytu Energii

Ogłoszenia drobne

HANDLOWE

Lichtarzyki choinkowe, falówki, lokówki do włosów poleca: Wytwórnia Galanterii „Rena" Częstochowa, Berka Joselewicza 15. Winogrodzki. C 11665-1

Kapustę kiszoną w każdej ilości kupię. Częstochowa, Kopernika 13, sklep względnie Wysockiego 32. Pilawka, C 11661-1

Tapczan meblowy, fotele klubowe, kozetka, łóżka polowe nowe, sprzedam. Przyjmuję zamówienia, Częstochowa, II Aleja 19 mieszkania 15. C 11674 0

PRACA ZAOF

Palacza dyplomowanego poszukuje się od zaraz Oferty do Życia Częstochowy pod „Palacz". C 11654-0

NAUKA

Kierownictwo Kursów Księgowości Z W H Oddział Lublin zawiadamia, że 4 grudnia rozpoczną się nowe kursy dla początkujących Zapisy przyjmuje sekretariat — ul Dąbrowskiego 14 (szkoła felczerów) w godzinach 17—19

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, Łódź — skrytka 163 B 771-0

RÓŻNE

Śniegowce przyjmuje do reperacji, Częstochowa, Aleja 48 Pietowski. C 11670 1

OGŁOSZENIA DROBNE PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE W CAŁYM KRAJU

Znakomity zespół Chińskiej Republiki Ludowej przybywa do Olsztyna

(czo) Po występach światowej sławy zespołu Aleksandrowa i niedawnej wizycie solistów radzieckich, mieszkańców Olsztyna czeka w najbliższych dniach nowa impreza artystyczna na wielką skalę.

Będzie nią występ młodzieżowego zespołu Chińskiej Republiki Ludowej, który przybył niedawno do Polski na zaproszenie komitetu współpracy kulturalnej z zagranicą.

Zespół ten składa się z 212 osób i występował na III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, odnosząc szereg sukcesów.

Odznaczenie młodego śpiewaka

W dniach od 14 do 19 ub. m. odbył się w Warszawie I ogólnopolski konkurs śpiewaczy. Państwowa średnia szkoła muzyczna w Olsztynie wysłała na ten konkurs spośród swych uczniów — **Irenę Bogucką**, uczennicę prof. Parczewskiej oraz **Janusza Żełobowskiego**, ucznia prof. Stankowej.

Spośród dziewięćdziesięciu kilku uczniów wybrano 8 najzdolniejszych, z których 4 otrzymało nagrody pieniężne, a 4 wyróżnienia.

M.in. wyróżnienie w postaci dyplomu otrzymał z rąk ministra kultury i sztuki młody uczeń 4-go roku państwowej średniej szkoły muzycznej w Olsztynie — Janusz Żełobowski. Młody śpiewak znany jest społeczeństwu olsztyńskiemu z licznych występów, zarówno w mieście, jak i w innych ośrodkach naszego województwa.

GS-y w Radziejach, Jurkach i Kajkowie zwyciężyły we współzawodnictwie

Mamy już za sobą pierwszy etap współzawodnictwa pracy między zespołowymi punktami skupu zboża w gminnych spółdzielniach Samopomoc Chłopska woj. olsztyńskiego. Pierwsze miejsce oraz tytuł najsprawniejszego zespołu zdobyła GS w RADZIEJACH w pow. WĘGORZEWSKIM.

W skład tego zespołu wchodzą: ob. **Muzyka** i **Rapel**. Drugie z kolei miejsce zajęła placówka GS w **Jurkach w pow. morąskim.** W zespole tym byli zatrudnieni ob. ob.: **Białek, Sarnowski, Nutkowski, Tyndarko** i **Wanger.** Wreszcie III miejsce najsprawniej pracującego zespołu skupu zboża zdobyła placówka GS w **Kajkowie w pow. ostródzkim.** Załogę tego zespołu stanowili ob. ob. **Kopczyński, Franko, Sawicki, Kunacz** i **Miszkiewicz.** Pierwsze dwa zespoły osiągnęły w omawianym współzawodnictwie po 166,6 proc., a trzeci 162,4 proc. normy.

Zaszczytnie wyróżniono również i nagrodzono premiami pieniężnymi zespoły skupu zboża w GS: **Nowa Pasłęka, Rybno, Sorkwity, Świątki, Kurzętnik, Rańsk, Reszel, Rychliki, Ryn, Korsze** i **Pisz.** Wśród odznaczonych we współzawodnictwie rozdzielono ogółem 6 tys. zł nagród indywidualnych.

Na marginesie omawianego zagadnienia dodać należy, że organizacja tegorocznego skupu zboża, dzięki wprowadzonemu współzawodnictwu między punktami skupu, wypadła znacznie lepiej aniżeli w latach ub. Na uwagę zasługuje sprawność przyjmowania zboża przez GS.

Lepiej wypadła również klasyfikacja zbóż, oraz terminowa wypłata gotówki za dostarczone przez chłopów zboże. **Stosunkowo niewielka ilość skarg na GS jest tego najlepszym dowodem.**

Jednak wiele GS pracuje jeszcze wadliwie. W wielu spółdzielniach nie doceniono istotnego znaczenia akcji gospodarczych. W wielu szwankuje nie tylko organizacja pracy, ale i sama jej technika, nie mówiąc już o świadomości społecznej i obywatelskim wyrobieniu aparatu spółdzielczego.

Biorąc te wszystkie „za" i „przeciw" pod uwagę stwierdzić należy, że wprowadzone między GS współzawodnictwo pracy stanowi jeszcze jeden krok w powiązaniu GS z gromadami, a więc z masami chłopskimi. A przecież celowi temu służyć powinna cała działalność spółdzielczości samopomocowej.

I jeszcze jedna sprawa. Wojewódzka komisja współzawodnictwa pracy musiała wyeliminować z ostatecznej oceny wszystkie zespoły przy GS w powiatach: bartoszyckim, nidzickim, olsztyńskim i suskim. Czyżby to miało znaczyć, że GS-y w wymienionych zespołach nie brały udziału we współzawodnictwie? Wręcz przeciwnie. Brały i to od samego początku. **Lecz w czasie trwającego współzawodnictwa nie pracowały tu zupełnie powiatowe komisje skupu zboża przy oddziałach ZZHP, a w końcowej fazie — nie nadesłały sprawozdań z przebiegów tego współzawodnictwa w GS.**

W wyniku tej wręcz szkodliwej działalności powiatowych komisji **żaden zespół w wymienionych powiatach nie otrzymał nagrody pieniężnej, mimo udziału we współzawodnictwie i niewątpliwie osiągniętych w nim sukcesów.**

Czy komisje, o których mowa, zadały sobie trud podsumowania szkód, tak moralnych, jak i materialnych, wyrządzonych szkodnictwem społecznym, abnegacją lub złośliwością aparatowi spółdzielczemu, biorącemu udział we współzawodnictwie zespołów skupu zboża?

Jeśli nie podsumowały, to niechaj to uczynią jak najprędzej. Będzie to ostatni akt ich „działalności społecznej".

PGR kończą orki zimowe

Pow. Mrągowo wykonał 85 proc. planu

(il) W zespołach olsztyńskiego okręgu PGR wykonano orki zimowe w 80 proc. W okręgach: giżyckim i orneckim niebawem będą już zakończone. M.in. całkowicie zrealizowano plan orek zimowych w zespole **Posezdrze** w pow. węgorzewskim

W gospodarstwach chłopskich wykonano dotychczas 67 proc. orek zimowych. Na pierwsze miejsce w omawianych pracach wysunęli się chłopi pow **mrągowskiego,** którzy plan swój zrealizowali w 85 proc. W pow **braniewskim** wykonano 80 proc. jesiennego planu orek zimowych, w **szczycieńskim** — 78, a w **ostródzkim, działdowskim i reszelskim** po 75 proc.

Najsłabiej przebiegają orki zimowe w powiatach: **suskim i pasłęckim.** W pierwszym z nich wykonano zaledwie 46 proc. planu, a w drugim — 50 proc.

W spółdzielniach produkcyjnych orki zimowe przeprowadzono w 71 proc.

Pierwszy w województwie

POM dobre Miasto

(ka) Spośród państwowych ośrodków maszynowych naszego województwa, pierwszy wykonał roczny plan produkcyjny POM w Dobrym Mieście pow. Lidzbark.

Do przedterminowego wykonania planu przyczyniło się w poważnej mierze współzawodnictwo pracy wśród załogi, częste narady produkcyjne i współpraca brygad traktorowych z brygadami polowymi spółdzielni produkcyjnych.

Pierwsi i ostatni w szkolnictwie

przed forum opinii publicznej

(l) Przedwcześnie byłoby dziś podsumowywać wyniki nauczania w naszym szkolnictwie ogólnokształcącym w pierwszym półroczu br. Będzie to możliwe dopiero po rozejrzeniu się w materiałach, które dostarczy aktyw oświatowy na konferencje, mające się odbyć w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Nie stoi to jednak na przeszkodzie wyróżnieniu już obecnie przez władze szkolne wzorowych zakładów naukowych oraz ich kierowników i nauczycieli, którym szkoły te zawdzięczają swój poziom.

Z 1.240 szkół podstawowych naszego regionu woj. wydz. oświaty na podstawie opinii swoich wizytatorów zalicza do przodujących w pracy naukowej, wychowawczej i społecznej następujące szkoły i ich obsady nauczycielskie.

W grom. **Pieszkowo** (pow. górowski) skład nauczycielski: kierowniczka **M. Gaszyńska,** nauczyciele **R. Bitowt** i **M. Sikerska; w Wielbarku** (pow. Szczytno) — kier. **K. Piotrowicz,** naucz. **W. Kosewicz** i **M. Szczuka;** w **Rudzienicach** (Susz) — kier. **T. Golubowski,** naucz. **K. Makowska** i **Z. Klonowska; w Kurzętniku** (N. Miasto) kier. **A. Błaszkowska,** naucz. **I. Bystrak** i **J. Swiniarski;** w **Kwiecewie** (Lidzbark) — kier. **K. Meyer,** naucz. **H. Meyer** i **M. Jankowska;** w **Nowym Mieście** — kier. **L. Wrzosek,** naucz. **Z. Skotnicki;** w **Płoskini** (Braniewo) — kier. **Zabłocki.**

W spółdzielniach produkcyjnych mamy tym razem do zanotowania dwie wzorcowe szkoły: w **Platynach** (pow. ostródzki) i w **Kurkach** (pow. działdowski). Kierownikiem tej ostatniej jest ob. Wysocki. Do wyróżniających się kierowników szkół należy również dyrektorka lic. wychowaw. przedszkoli TPD w Szczytnie **ob. S. Mesojed.** W tymże mieście istnieje dom dziecka wzorowo prowadzony przez zespół wychowawców w składzie **W. Dereszkiewicz, W. Jasiński i J. Chroszczyńska.**

Ciekawe, że w wymienionym przed chwilą zespole 23 osób zdecydowaną większość (14) stanowią kobiety. Ów stosunek liczebny nie uprawnia oczywiście do wyciągnięcia zeń dalej idących wniosków, chociażby z uwagi na to, że podana przez nas lista nie jest zamknięta, że w ciągu roku szkolnego dojdzie do niej niewątpliwie niejedno jeszcze nazwisko.

W RYCHNOWIE ŹLE

Obok szkół wzorowych istnieje jednak w naszej sieci szkolnej sporo słabszych punktów, które będziemy notować w miarę ujawniania ich przez władze i czynniki społeczne. Należy do nich m. in. VII-klasowa szkoła podstawowa w **Rychnowie gm. Szyldak** pow. ostródzkiego, prowadzona przez kierownika **H. Zaleskiego.**

Podczas lustracji tej szkoły przez wizytatora woj. wydziału oświaty stwierdzono szereg zaniedbań w zakresie nauczania i wychowania dzieci. Kontrola zeszytów szkolnych wykazała, że nie są one przeglądane i poprawiane przez nauczycieli. Podobnie nie były wypełniane dzienniki lekcyjne. Zespół nauczycielski w składzie 4 osób nie współpracuje z aktywem organizacji uczniowskich i komitetem rodzicielskim. Na karb jego bezczynności złożyć trzeba także fakt niewłączenia się szkoły do niektórych akcji masowych.

Na zakończenie trzeba nadmienić, że stosunki w Rychnowie nie uległy zmianie na lepsze, jakkolwiek już uprzednio zespół nauczycielski tej szkoły był parokrotnie monitowany przez wizytatorów woj. wydz. oświaty.

Walka o wyniki nauczania w Wyższej Szkole Rolniczej

Przez cały ubiegły tydzień odbywały się w WSR w Kortowie narady produkcyjne. M. in. i na I roku wydz. rolnego oddz. B narada taka miała miejsce 23 bm. Ze sprawozdania prof. dr. Wawrzyczka dowiedzieliśmy się, że oddz. B wykazał lepszą postawę, zdyscyplinowanie i postępy w nauce od oddz. A. Na uwagę zasługują w oddz. B grupy 9, 10 i 11, a w oddz. A grupy 1, 2 i 5. Wymienione grupy zdały w terminie kollokwia z geologii i petrografii oraz wykazały się ok. 100-procentową frekwencją na wykładach i ćwiczeniach.

Dziekan wydz. rolnego prof. mgr. T. Młynek przedstawił w swym referacie wyniki studiów sesji jesiennej i lat ubiegłych stwierdzając, że studenci w większości wykonali swe obowiązki. Ob. dziekan przypomniał jednak, że w sesji zimowej czekają nas 2 egzaminy tj. zoologia i meteorologia i klimatyzacja oraz 3 kollokwia z chemii nieorg., botaniki i gleboznawstwa. W sesji wiosennej oczekujemy 6 egzaminów rygorowych tj. z marksizmu — leninizmu, ekonomii politycznej, chemii ogólnej, botaniki, gleboznawstwa i studium wojskowego oraz 2 kollokwia z matematyki i miernictwa, które każdy student musi zdać w terminie.

Aby sprostać tym zadaniom — mówi dalej prof. Młynek — należy uczęszczać na wszystkie wykłady i chodzić na ćwiczenia. Ważną również rzeczą jest samodzielne studiowanie lektury. Jeśli temu wszystkiemu podołamy, uczynimy zadość sobie i wykonamy plan uczelni.

W obszernej dyskusji studenci omawiali różne formy i metody nauki praktykowane w swoich grupach. St. Buczyński, starosta XI grupy stwierdził, że grupa została podzielona na koła naukowe. Za podstawę przyjęto naukę indywidualną, popartą dyskusjami w grupach oraz doszlifowaniem formy drogą konsultacji i repetycji wraz z asystentami.

Kor. z WSR St. Szewczuk

Chłopi w gminie Grunwald coraz lepiej wykonują zobowiązania

(ka). — Dzięki szeroko prowadzonej przez aktyw gminny pracy uświadamiającej chłopi gminy Grunwald pow. Ostróda coraz lepiej wywiązują się ze swych obowiązków, sprzedając zboże i ziemniaki, spłacając należności finansowe oraz kontraktując trzodę chlewną.

Dla zadokumentowania sojuszu robotniczo - chłopskiego gromady organizują zbiorowe dostawy ziemiopłodów na wozach przybranych transparentami i hasłami. Ostatnio zbiorowe odstawy zboża zorganizowali chłopi gromad: **Mielno, Stębark, Frygnowo, Lubin i Białogóry.**

Wielu chłopów sprzedało znacznie więcej zboża niż przewidywał plan. Do nich należą: **Wincenty Racik i Bronisław Sobczak z Frygnowa, Berta Janowska i Stefan Celuch z Białogóry, Władysław Rudziński i Stanisław Leszczewski z Ostrowitego i wielu innych:**

Nie brak jednak i opornych, którzy dają posłuch wrog.ej, kułackiej propagandzie. I tak np. **Stanisław Kopański** z grom. Frygnowo mimo, że posiada młocarnię przy pomocy której młóci zboże innym pobierając za to zapłatę w zbożu, wykonał zaledwie 25 proc. planu sprzedaży zboża. Również **Aleksander Zając, Wacław Masłowski i Kazimierz Skarzycki** z Mielna nie wywiązali się jeszcze ze swoich zobowiązań wobec państwa.

Na zebraniach pracujący chłopi gminy Grunwald piętnują tych wszystkich opornych, którzy utrudniają wykonanie planu sprzedaży zboża przez całą gminę.

W spłacie podatku gruntowego przodują gromady: **Frygnowo, Łodwigowo i Marwałd.**

Również w kontraktacji trzody chlewnej na r. 1952 chłopi tych gromad zajmują przodujące miejsca.

Niedzielne pranie

O śmietnikach i... kozach w środku miasta

Jednym z centralnych punktów w Olsztynie jest Plac Wolności. Każdemu rzuca się tu w oczy obszerny budynek Domu Książki. Oby takich sklepów i takich wystaw było w Olsztynie więcej.

Na tym samym placu, naprzeciwko siedziby prezydium MRN, na skromnym kwietniku rośnie drzewo, które powinno być niewątpliwie dekoracją otoczenia. Tymczasem ohydnie wyglądają powiewające na wietrze, porwane i zamazane deszczem ogłoszenia o różnych zabawach tanecznych, przylepiane i przyczepiane pineskami do tego właśnie drzewa.

Czyżby ten „punkt" ogłoszeniowy był usankcjonowany zezwoleniem MRN, jako dodatkowa ozdoba jej gmachu?

Drugi taki obiekt to dom przy tymże samym pl. Wolności pomiędzy ulicami Wyzwolenia i 22 Lipca. Po dziś dzień wiszą tu strzępy reklam kinowych, a cała ściana ochlapana jest klajstrem.

Jeżeli ktoś w Olsztynie zatęskni za urokami wsi, a warunki i czas nie pozwolą mu na wyjazd za miasto, wystarczy jeżeli przejdzie się w samym centrum ulicą 1 Maja, gdzie codziennie na pięknym, choć zaśmieconym skwerku naprzeciwko przedszkola miejskiego pasie się spokojnie biała niegdyś, a obecnie bardzo brudna koza. Nieco dalej, kontynuując swą przechadzkę, na ulicy Partyzantów można również codziennie podziwiać spokojnie spacerujące po chodnikach kaczki, gęsi i indyki.

Wiele jeszcze takich obrazków można by zaobserwować na ulicach naszego miasta. Czy będzie to gablotka Wojewódzkiego Kom. Budowy Warszawy przy ul. Stalina (za brudnym szkłem widok budującej się... Trasy W—Z), czy gablotka TPP-R przy skwerku na ul. Knosały z powyrywanymi oknami i wypłowiałym we wzorzyste plamy płótnem, wszystkie one nie przyczyniają się ani do upiększenia ani do podniesienia stopnia estetyki olsztyńskich ulic.

A przecież są chyba t.zw. „czynniki", którym piękno naszego miasta powinno leżeć jeśli już nie na sercu, to w każdym razie na papierze w formie rozporządzenia regulującego te sprawy.

Spóźnialscy skorzystali z przedłużenia konkursu

(czo) Mimo, iż mieszkańcy naszego miasta mieli aż 15 dni czasu na przemyślenie i nadesłanie odpowiedzi na konkurs filmowy zorganizowany przez olsztyńską ekspozyturę CWF, OZK, Dom Książki i redakcję „Życia", okazało się, że jest to dla wielu zbyt krótki termin, bowiem dopiero wczoraj w pierwszym dniu dodatkowego nadsyłania odpowiedzi otrzymaliśmy ich 14. Piszemy mieszkańcy naszego miasta, bowiem wszystkie odpowiedzi pochodziły z Olsztyna.

Ponieważ załączone kupony pochodziły z numerów „Życia" z okresu od 14.X do 15.XI br. wnioskować można, że nasi kochani olsztyniacy nie odznaczają się ani punktualnością, ani też nie lubią dotrzymywać terminów.

Niemniej przypominamy, że tym razem termin nadsyłania odpowiedzi, tj. 10 bm. jest ostateczny i nawet najbardziej opieszali uczestnicy naszego konkursu nie mogą już liczyć na dalszą prolongatę. Aby jednak dać możność wzięcia udziału w konkursie wszystkim, którzy prosili nas o przedłużenie jego terminu, spełniamy dziś tę prośbę i zamieszczamy dodatkowy kupon „C" zastrzegając się jak wyżej, że jest on również już ostatni.

A więc do 10 bm. nadsyłamy odpowiedzi kierowane na adres naszej Redakcji, ul. 22 Lipca 7, z dopiskiem na kopercie „konkurs filmowy". Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 15, a uroczyste wręczenie nagród 21 bm.

Kupon zastępczy „C"

Kolejne zdjęcia konkursowe przedstawiały zdjęcia z następujących filmów:

Nr. 1 . . . . . .

Nr. 2 . . . . . .

Nr. 3 . . . . . .

Nr. 4 . . . . . .

Nr. 5 . . . . . .

Nr. 6 . . . . . .

Nr. 7 . . . . . .

Nr. 8 . . . . . .

Nr. 9 . . . . . .

Nr. 10 . . . . . .

UWAGA: Zdjęcia konkursowe zamieszczone były w numerach „Życia" z dnia 16, 19, 21, 24, 28, X, i 1, 4, 8, 10 i 15, XI.

ZASTĘPCZY KUPON „C"

Imię i nazwisko . . . . . .

Dokładny adres . . . . . .

. . . . . .

Zawód . . . . . .

CO i GDZIE

NIEDZIELA 2.12.1951

Teatr im. Jaracza — „Szczęście Frania", godz. 19.30

KINA

Awangarda — „Wielka łuna" prod. radz., godz. 14, 16.30 i 19

Odrodzenie — „Konstanty Zasłonow", prod. radz., godz. 14.30, 17 i 19.30

Polonia — „Piętnastoletni kapitan", prod. radz., godz. 14, 16.30 i 19

Klub TPP-R (ul. Szrejbera 1) — Koncert z płyt radiowych (utwory radzieckie), biblioteka — czytelnia, godz. 14—22.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 2, Stare Miasto 2

Pogotowie Ratunkowe PCK — ul. Partyzantów 82, tel. 11-11, 12-44

PONIEDZIAŁEK 3.12.1951

Teatr im. Jaracza — nieczynny

KINA

Awangarda — „Wielka łuna", prod. radz. godz 16.30 i 19

Odrodzenie — „Konstanty Zasłonow", prod. radz., godz. 17 i 19.30

Polonia — „Piętnastoletni kapitan", prod radz., godz. 16.30 i 19

Klub TPP-R — nieczynny

Apteka dyżurna — Społeczna nr 3, Kolejowa 17

Pogotowie Ratunkowe PCK — ul. Partyzantów 82, tel. 11-11, 12-44.

Druk RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
2-B-46622

Śladem naszych interwencji

P.S.S. w Lidzbarku Warm. stwierdza, że obecny stan prowadzonego przez nią zakładu zbiorowego żywienia istotnie nie odpowiada stawianym przez konsumentów życzeniom. **Trzeba przyznać** — pisze zarząd PSS — **że wiele skarg jest słusznych i wynikających z potrzeb życia codziennego. Stan ten ulegnie zmianie na lepsze dopiero w pierwszych miesiącach 1952 r., kiedy to PSS otrzyma odpowiednie kredyty na niezbędne remonty lokalu. Na polepszenie warunków zbiorowego żywienia przewidziano kwotę zł 72 tys.**

KTO PISAŁ „ZZA BIURKA"

Bolączki lokalowe szkoły w Pupach

15 bm. w artykule pt. „Skandaliczne zaniedbanie nie może ujść bezkarnie", poruszyliśmy bardzo istotny problem przedzimowego przygotowania lokalu szkoły podst. w Pupach pow. szczycieńskiego. W art. pt. „Kwiatek biurokracji" pozwoliliśmy sobie wyrazić opinię, że widocznie spodziewane przesunięcie wsi Pupy pod „władzę" pow. piskiego było przyczyną niedbalstwa GRN.

Bardzo obszerna odpowiedź na obydwa wzmiankowane artykuły nadeszła z prezydium PRN w Szczytnie. Sekretarz tego prezydium **POTWIERDZA W ZASADZIE ZARZUTY** zawarte w artykułach choć, jak wynika z tonu odpowiedzi, usiłuje je raczej zbagatelizować. Prezydium komunikuje, że ludzie odpowiedzialni za ten stan rzeczy zostali zdjęci ze swych stanowisk, że brakuje szyb w sali „nieczynnej", że tablice już zrobiono, tylko zabrakło farby na ich wymalowanie, że brak klamek w drzwiach wynikł wskutek zakupienia niewłaściwego rozmiaru tych klamek, że dach nie jest wcale dziurawy itp itp.

Wreszcie, odpowiadając autorowi „kwiatka biurokracji" sekretarz prezydium pisze dosłownie: **„Mówiąc o pla nie 6-letnim należy słusznie zwrócić oczy na „rozwijający się przemysł i rolnictwo". Dlatego nasz przemysł rośnie i rozwija się KOSZTEM wielu innych dziedzin życia".**

Wyjaśnienie nie powinno polegać na polemice z autorem artykułu prasowego, ale powinno zawierać stwierdzenie, że uchybienia zostały usunięte.

A więc krótko:

Jest to wyjaśnienie — mówiąc najbardziej powściągliwie — niefortunne. Mało co wyjaśnia, nikogo nie przekonuje i rozbraja swą frazeologią.

Bolączki lokalowe szkoły w Pupach jednak należy natychmiast usunąć.

Z tego stanowiska nie ustąpimy.

Jest słuszne.

Dziś o godz. 18-ej

(czo) Jak już donosiliśmy, dziś o godz. 18 rozegrany będzie w sali Spójni przy ul. Gietkowskiej towarzyski mecz bokserski pomiędzy zespołami miejscowej „Gwardii" i ZKS „Stal" z Elbląga.

Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach. Przypominamy, że wejście na salę, celem utrzymania należytego porządku zamknięte będzie punktualnie o godz. 18-ej.

W szkołach gm. Szyldak kończy się węgiel

W kilku szkołach gm. Szyldak zabrakło ostatnio węgla. Donosi o tym nasz korespondent. Dodaje on w uzupełnieniu swojej wiadomości, że każda szkoła dysponowała jedną toną węgla. Na długo przed jego zużyciem prezydium GRN w Szyldaku złożyło do PZGS w Ostródzie odpowiednie zapotrzebowanie, lecz węgla dotychczas jak nie było, tak nie ma.

A przecież w myśl ostatniego okólnika Min. Handlu Wewnętrznego zaopatrzenie szkół i przedszkoli wiejskich w opał na zimę należy do kompetencji CRS, która realizację omawianej sprawy winna zlecić podległym sobie placówkom terenowym, a więc PZGS-om i GS-om.

Czyżby kierownictwo PZGS w Ostródzie nie znało tego okólnika? Jeśli tak jest istotnie, to czas byłby zapoznać się z jego treścią.

Węgla w szkołach gm. Szyldak i w każdej innej gminie nie może zabraknąć, bo nadejście mrozów jest kwestią najbliższych dni, o czym wie kierownictwo PZGS w Ostródzie.

Kor. Jar.

Między nami

Kazik... otwórz!

Siedziałem z żoną w kinie „Odrodzenie". Wyświetlano tu piękny film radziecki pt. „Konstanty Zasłonow". Na ekranie przesuwały się fragmenty bohaterskich zmagań narodu radzieckiego z faszystowskim najeźdźcą.

Właśnie Zasłonow rozmawiał z niemieckim inspektorem, gdy raptem drzwi, prowadzące bezpośrednio na dwór zatrzęsły się z hukiem i siedzące w kinie osoby usłyszały donośny okrzyk: „Kaziiiiik... ootwórz!"!

Widownia zamarła.

Zasłonow na ekranie kpi z Niemca, a z pierwszych rzędów krzeseł dobiega młodzieńczy głosik:

„Zaaaaaraaaaaz!"

To widocznie Kazik odpowiedział swemu koledze.

Dłuższy czas panował spokój.

Ale po kilku minutach dyszkant zza drzwi odezwał się znowu:

„Kazik... ootwóóóórz...!"

Wezwaniu temu towarzyszyło wściekłe szamotanie drzwiami.

Powyższa scena powtórzyła się kilkakrotnie. Ktoś usiłował dostać się na gapę do kina, ale Kazik, widocznie bez serca, nie reagował na rozpaczliwe wezwania.

Bez serca była także obsługa kina, która zupełnie nie interesowała się powyższym faktem i nie zadała sobie fatygi, aby wyprowadzić Kazika za uszy z kina, lub przepędzić natręta spod drzwi.

A widzowie, jak to widzowie. Pomyśleli sobie, że tak musi być i starali się jak najuważniej obserwować film.

Okruchy znad Łyny

W SALI TEATRU

im. St. Jaracza na I p. otwarto wystawę gazetek ściennych kół TPP-R z całego woj. olsztyńskiego na temat „ZSRR w walce o pokój". Wyeliminowane drogą konkursu najlepsze gazetki z powiatów znalazły się teraz na wystawie w teatrze i czekają na nagrody m .in.: trzy radioodbiorniki ufundowane przez ZSCh., cenne wydania książek pisarzy radzieckich i polskich, itd.

Wystawa otwarta jest codziennie w godzinach od 14 do 20. Wstęp bezpłatny.

ŚNIEG

jaki spadł onegdaj w nocy sprawił naszym miłusińskim krótkotrwałą niestety radość. W godzinach rannych pozostało już z niego tylko „kochane olsztyńskie błotko", które „wzmocnił" padający w ciągu dnia deszcz. Mimo jednak tych kaprysów naszej aury możemy przypuszczać, że już w najbliższym czasie spadnie „prawdziwy" śnieg.

Dlatego dobrze by było, aby w PDT i innych sklepach uspołecznionych miejsce kostiumów kąpielowych zastąpiły saneczki i narty. (osz)

OKNA WYSTAWOWE

„Domu Książki" przy pl. Wolności przyciągają wzrok przechodniów nie tylko estetyką wystaw księgarskich. Wyłożone są tu bowiem liczne i atrakcyjne nagrody konkursów filmowego i WKOP. Aparaty radiowe, fotograficzne, adapter z płytami, elektryczne grzałki i kuchenki oraz piękne nagrody książkowe są tematem rozmów osób oglądających wystawy.